

Katarzyna Gołabek

Antywzorzec biskupa w instrukcji kapituły krakowskiej na synod piotrkowski 1551 r.

Przegląd Historyczny 101/1, 13-52

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KATARZYNA GOŁĄBEK
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Antywzorzec biskupa w instrukcji kapituły krakowskiej na synod piotrkowski 1551 r.

Celem poniższej analizy jest próba uchwycenia zasadniczych elementów prezentowanego w niej antywzorca biskupa. Współtworzące go cechy zostaną omówione na tle znanego z różnego typu źródeł (głównie biografistyki panegirycznej) wzoru osobowego hierarchy Kościoła. Istotnym zadaniem będzie wykazanie motywacji, które skłoniły zarówno autorów dokumentu, jak i całe środowisko, z którego się wywodzili, do jego zredagowania. Wiąże się to bezpośrednio z problemem społecznego funkcjonowania osobistego przykładu jako narzędzia formowania postaw moralno–religijnych. Z kwestii tej wynikają kolejne pytania badawcze: Jak dużą wagę przywiązywało szesnastowieczne społeczeństwo polskie do publicznych zachowań najwyższych hierarchów Kościoła rzymskiego? Jakie konsekwencje pociągało za sobą odległe od powszechnych oczekiwań postępowanie biskupów, a co za tym idzie, czy mogło mieć ono wpływ na sytuację Kościoła, tzn. przyczynić się do rozprzestrzeniania się wśród wiernych postaw antyklerykalnych i nowych prądów religijnych? A wreszcie, jak szeroki mógł być zasięg oddziaływania osobistego przykładu hierarchów? Takie ograniczenie tematyki pracy oznacza, że wiele z problemów i pytań wiążących się z bogatą treścią instrukcji w ogóle nie zostanie poruszonych, inne natomiast zostaną zaledwie wspomniane.

Wszelkie rozważania nad problematyką wzorców osobowych poprzedzać powinna próba uporządkowania związanej z tematyką terminologii oraz ustalenie podstawowego aparatu pojęciowego¹. Kluczowe dla omawianych zagadnień pojęcia wzoru (wzorca osobowego) oraz antywzoru zastosowano według ich definicji zaproponowanych przez Marię Ossowską w pracy „Ethos rycerski i jego odmiany”. Wzorem osobowym dla danej jednostki lub grupy jest więc „postać ludz-

¹ Vide J. Pelc, *Bohaterowie literaccy a wzorce osobowe w czasach polskiego renesansu oraz baroku*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, red. J. Pelc, t. III, Wrocław 1978, s. 8.

ka, która powinna być lub jest faktycznie dla tej jednostki lub tej grupy przedmiotem aspiracji².

Aby rozumiany zgodnie z zaproponowaną przez Ossowską definicją wzorzec osobowy mógł zostać zaakceptowany przez grupę, musi on być nośnikiem pewnych wartości uznawanych przez wszystkich (a przynajmniej przez znakomitą większość) członków społeczności, w której ma on funkcjonować, a w istocie wartości stanowiących elementy etosu danej grupy³. Można zatem powiedzieć, że zespół cnót i przekonań współtworzących konkretny wzorzec jest konsekwencją a zarazem odbiciem systemu wartości przyjętego przez grupę. Analogicznie przedstawiać się będzie kwestia antywzorca. Za Ossowską pojęciem tym określać będziemy postać, która, w przeciwieństwie do wzoru, jest przedmiotem nie aspiracji, lecz repulsji⁴ i która kumuluje w sobie cechy niemieszczące się w przyjętym przez grupę systemie wartości a niejednokrotnie z nim sprzeczne.

Tak rozumiane wzorce osobowe stają się punktem odniesienia dla oceny jednostki przez pozostałych członków społeczności, a zarazem pełnią, poprzez zachęcanie do powielania reprezentowanych postaw, funkcję edukacyjną (parenetyczną).

O znaczeniu wzorców dla zabiegów wychowawczych stosowanych w społeczeństwie staropolskim najlepiej świadczyć mogą z jednej strony liczne przykłady wzorów osobowych przekazywanych zarówno przez różnego rodzaju literaturę biograficzną, jak i historiografię, a także przez wszelką literaturę oralną (np. mowy, kazania) czy przekazy obrazowe, z drugiej zaś zjawisko funkcjonowania w podobnej roli osób publicznych. Istotnej roli naśladownictwa jako metody przejmowania pewnych postaw i wartości od osób cieszących się powszechnym autorytetem dowodzi m.in. stwierdzenie Marcina Kromera, który opisując charakter narodowy Polaków, mówił: „Działa na nich przede wszystkim osobisty przykład i na ogół słuchają swych władców i urzędników”⁵. Znaczenie osobistego przykładu podkreślał również między innymi Stanisław Orzechowski, wkładając w usta hetmana Jana Tarnowskiego słowa skierowane do jego syna, Jana Krzysztofa „ale cię upominam, abys ze mnie wzór życia dobrego na świecie brał, a tego pilnie strzegł, abys z kresu mego, jako z miejsca na wojnie naznaczonego, nie wystę-

² M. O s s o w s k a, *Ethos rycerski i jego odmiany*, wyd. 3, Warszawa 2000, s. 11.

³ M. Ossowska rozpatruje funkcjonowanie i wpływ wzorców w ramach jednej grupy, wyraźnie wyodrębnionej dzięki wspólnemu stylowi życia i wspólnej hierarchii wartości, vide definicja ethosu tej autorki (op. cit., s. 7): „*Ethos* zaś to styl życia jakiejś społeczności, ogólna — jak proponują niektórzy — orientacja jakiejś kultury, przyjęta przez nią hierarchia wartości bądź formułowana *explicite*, bądź dająca się wyczytać z ludzkich zachowań”. Konieczne jednak wydaje się w tym przypadku uwzględnienie oddziaływania wzorca nie tylko na szlachtę, ale na całość społeczeństwa. Uzasadnione jest to uniwersalną funkcją duchownego jako pośrednika pomiędzy Bogiem a człowiekiem.

⁴ Ibidem, s. 11–12.

⁵ M. K r o m e r, *Polska czyli O położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, oprac. R. M a r c h w i ń s k i, przeł. S. K a z i k o w s k i, Olsztyn 1984, s. 70.

pował⁶. Również redagujący instrukcję kapituły krakowskiej na synod prowincjonalny 1551 r. kanonicy niejednokrotnie powoływali się na zbawienny bądź też zgubny wpływ takiego egzemplum na jednostkę⁷.

Powodem tak częstego wykorzystywania wzorców jako narzędzia kształtowania postaw moralnych był zapewne fakt, że przedstawienie konkretnej postaci, uosabiającej określone cechy, uznawane za pozytywne w kontekście jej roli społecznej, jest najprostszym sposobem wyrażenia oczekiwań społeczności względem jednostki. Zarazem także sama jednostka łatwiej absorbuje wiedzę i przekonania przekazywane jej za pośrednictwem przykładu konkretnej osoby niż abstrakcyjnych, teoretycznych rozważań.

Pochodząca z maja 1551 r. instrukcja kapituły krakowskiej na zwołany do Piotrkowa synod prowincjonalny zwracała od dawna uwagę historyków niezwykle ostro sformułowanymi zarzutami wobec hierarchów Kościoła rzymskiego w Polsce. Swjej radykalnej wymowy nie zawdzięcza ona wyłącznie treści zarzutów, ale w znacznej mierze ich imiennemu charakterowi⁸. Jej najczęściej przywoływany passus, zawierający krytykę biskupów i opatów, stanowi zaledwie fragment, zajmujący łącznie nieco ponad jedną trzecią całego, liczącego w druku większego formatu ponad 20 stron tekstu. W dalszej części, poza ogólną refleksją nad kondycją Kościoła i duchowieństwa, znalazły się wskazówki i postulaty dotyczące wieloaspektowo rozumianej sytuacji Kościoła. Poza kwestiami związanymi z kondycją moralną kleru oraz niebezpieczeństwami wynikającymi z rozwoju reformacji,

⁶ S. O r z e c h o w s k i, *Życie i śmierć Jana Tarnowskiego*, [w:] idem, *Wybór pism*, opr. J. Starnawski, Wrocław 1972, s. 286.

⁷ — — *in episcopos inquisitionem faciat [dominus archiepiscopus — K.G.], qualiter, quam honeste, cum quibus vivant, quomodo doctrina, vita exemplo doceant vel scandalisent...*, a także: *...docentur iuniores monachi exercentque sese scribendo, legendo, docendo, declamando, praedicando, studium est eis curaque bonae famae, excessus si qui fiunt, rigide castigant, nec scandala ab eis exeunt, hacque fama et exemplo illecti plerique monasticam professionem suscipiunt* oraz: *Quos autem fovebunt, eos prius deligant et bono exemplo suo, disciplina honesta, rigiditate moratos, compositos, sobrios, castos, prudentes efficere conentur* czy: *Reliqui omnes hoc exemplo, quum viderint, virtutibus et eruditioni ac meritis tribui honorem ac proemium, attentiores atque alacriores erunt ad discendum et ad proemia assequenda* (*Acta historica res gestas Poloniae illustrantia ab anno 1507 usque ad annum 1795*, t. I: *Andrzeja na Więcborku Zebrzydowskiego biskupa wrocławskiego i krakowskiego korespondencyja z lat 1546 — 1553 z przydaniem synodów r. 1547 i 1551, jako też innych dokumentów współczesnych*, wyd. W. W i s ł o c k i, Kraków 1878 [= AH, I], s. 481, 485, 490, 495). Większości cytatów pochodzi z tekstu instrukcji zamieszczonego wydaniu Władysława Wislockiego. Korzystam również ze zrewidowanej edycji z odmiennymi lekcjami zawartej w wydawnictwie *Humanizm i Reformacja w Polsce. Wybór źródeł dla ćwiczeń uniwersyteckich*, wyd. I. C h r z a n o w s k i, S. K o t, Lwów — Warszawa — Kraków 1927 [= HRP], s. 333–358). Różnice między obydwoma edycjami każdorazowo sygnalizowane są w przypisach.

⁸ Autorzy instrukcji, podając motywy, które skłoniły ich do imiennego wskazywania krytykowanych biskupów, wyrazili obawę że żaden z obecnych na synodzie dostojników nie odniósłby do swojej osoby zarzutów sformułowanych ogólnie (AH, I, s. 479).

które łącznie zajmują około dwóch trzecich tekstu, poruszone zostały również problemy licznych nieprawidłowości w łonie Kościoła, kwestia edukacji duchownych oraz przygotowania ich do wypełniania funkcji duszpasterskich, alienacji dóbr biskupstw czy budzącej wiele kontrowersji sprawy starościńskiej egzekucji wyroków sądów kościelnych, stosunków pomiędzy klerem a szlachtą, zadań czekających na senatorów duchownych w związku ze zbliżającym się sejmem koronnym, a także problemy związane z kształceniem elit dla potrzeb państwa.

Największy nacisk położony został w instrukcji na następujące zagadnienia: zwalczanie różnorodnych przejawów reformacji, obyczajowe aspekty życia wyższego duchowieństwa oraz kwestię odpowiedzialności tegoż duchowieństwa za stan moralny całej wspólnoty. Wszystkie te problemy powracają bezustannie w całym tekście, wzajemnie się przenikając.

Indywidualne oskarżenia pod adresem dostojników poprzedzone zostały dość obszernym wstępem, w którym, poza określeniem celu, w jakim spisany został dokument, znalazły się skomprimowane zarzuty pod adresem wszystkich wspomnianych w instrukcji biskupów. We wstępie tym autorzy, co istotne, dobitnie podkreślili związek, który w ich mniemaniu występował między kondycją moralną wyższego duchowieństwa a sytuacją Kościoła w Polsce. W ich rozumieniu bowiem wszelkie przeciwności i prześladowania Kościoła były karą Bożą za grzechy kapłanów i biskupów, za ich gorszące czyny i zdeprawowane obyczaje⁹. Przekonaniu temu kanonicy ponownie dali wyraz we fragmencie podsumowującym zarzuty indywidualne. Stwierdzili mianowicie tam, że skoro tacy (w domyśle: grzeszni) są sami biskupi i pasterze, a wraz z nimi i pozostali kapłani, słusznie cierpią oni gniew Boga i obawiać się powinni, by nie był on, na co zasługują, jeszcze większy¹⁰.

Problem niewypełniania przez dostojników powierzonych im obowiązków i przyjęcia przez nich postawy przeczącej w istocie wartościom, którymi winni

⁹ *Quantum igitur ad morum reformationem, quae est maxime necessaria et a qua totum initium sumendum est, praesertim a maioribus, ante omnia fatendum est, has omnes adversitates et persecutiones Ecclesiae et servorum Dei iusto Dei iudicio merito super Ecclesiam et super ejus ministros venisse, propter peccata et scandala et mores depravatos sacerdotum et eorum, qui praesunt episcoporum, propter eorum ambitionem et nimiam avaritiam, oblitum professionis suae, oblitum iurisiurandi officiique sui pastoralis, immemores Dei, immemores damnationis et severi iudicii Divini, posita omni verecundia, et quasi surdi ad oblocutiones et linguas hominum, dissolutam vitam agunt, in luxu, in commensationibus, in scortatione, in carnalibus desideriis et libidinis cogitationibus, negligentes officium suum pontificale, sordidis lucris sunt intenti, mercaturas exercentes* (AH, I, s. 477).

¹⁰ *Tales igitur quum sint ipsi domini episcopi ac pastores nostri, et nos una cum illis, iuste venit super nos ira Dei, merito haec patimur, quin immo graviora adhuc meremur. Et nisi universi respiscimus, nisi ex peccatis surgimus, nisi nos emedantes poenitentiam agimus, nisi revertimur ad Deum, formidandum est, ne Deus exequatur et compleat illud in nobis: Quia vos repulistis a vobis scientiam viarum mearum, repellam et ego vos, ne fungamini sacerdotio mihi* (ibidem, s. 484). Co prawda w passusie tym nie pada słowo „reformacja”, jednakże na podstawie wcześniejszych uwag można założyć, że ona to właśnie była przejawem gniewu, który cierpieć mieli kapłani.

się kierować, znajduje odzwierciedlenie również w leksykalnej warstwie tekstu. Znamienne wydaje się kilkakrotne użycie w instrukcji słowa *excessus*, którym autorzy określali budzące zgorznienie zachowania hierarchów. Rzeczownik ten tłumaczony między innymi jako ‘wyjście, odstępstwo, oddalenie się, rozłąka’, a wiążący się etymologicznie z czasownikiem *excedere* oznaczającym ‘wyjść, oddalić się, zboczyć, uchodzić’, podkreśla dodatkowo występujący w tym przypadku problem zejścia z właściwej sobie drogi, odstąpienia od realizacji swojego powołania.

We fragmencie, w którym zgromadzono zarzuty indywidualne, zwraca uwagę dysproporcja między obszernymi *passusami* poświęconymi osobom prymasa Mikołaja Dzierzgowskiego oraz biskupa krakowskiego Andrzeja Zebrzydowskiego a znacznie skromniejszymi ustępami zawierającymi oskarżenia wobec pozostałych ordynariuszy. W pierwszym przypadku tłumaczyć to można zwierzchnią pozycją arcybiskupa względem innych hierarchów, a więc i większym jego znaczeniem, w drugim zaś faktem, że kapituła mogła czuć się w sposób szczególnie zobowiązana do dostarczenia możliwie obszernej informacji na temat zwierzchnika własnej diecezji¹¹, a zapewne również najwięcej miała na jego temat do powiedzenia.

Instrukcja była dokumentem przeznaczonym przede wszystkim do wiadomości wysłanych przez kapitułę krakowską na synod piotrkowski posłów — kanoników Bartłomieja Gantkowskiego i Alberta Kijewskiego, wymienionych na wstępie¹². Ich też zadaniem było przekazanie jej treści zgromadzonym w Piotrkowie: arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, biskupom oraz posłom innych kapituł. Wątpliwe natomiast, by kanonikom krakowskim zależało na rozpowszechnieniu dokumentu poza krąg uczestników synodu i tym samym ryzykowaniu, że sformułowane w nim zarzuty zostaną wykorzystane przez różnowierczą propagandę przeciwko Kościołowi¹³.

Zgodnie ze słowami instrukcji, przedstawiciele kapituły wydelegowani zostali na synod, by tam wspólnie z innymi radzić mogli *de negotio religionis ac fidei, de haeresibus extirpandis moribusque corrigendis, et qua ratione conatus secularium, Ecclesiam oppugnantium, comprimi et sedari possent*¹⁴. Określając w ten sposób cel wysłania posłów do Piotrkowa, a zarazem także główny powód zwołania synodu, autorzy dali wyraz swojemu przekonaniu, że do najistotniejszych spraw, z którymi zmierzyć musiał się w tym czasie Kościół, zaliczyć należy rozprzestrzenianie się w kraju reformacji, będące, jak już wspomniano wcześniej, w mniemaniu inspirujących powstanie instrukcji kanoników, konsekwencją upadku obyczaj-

¹¹ Dowodzić tego mogą słowa autorów, którzy, po krótkim przedstawieniu niewiarygodnej wręcz chciwości biskupa poznańskiego Benedykta Izdbieńskiego, dodają: *De vita, moribus, factis, dicant et adiungant ad ista nuncii capituli Posnaniensis* (ibidem, s. 482).

¹² Ibidem, s. 477.

¹³ Zwraca uwagę, że jej fragmenty nie były przywoływane przez późniejszą propagandę różnowierczą.

¹⁴ Loc. cit.

jów kleru, a także problem wrogiego nastawienia do duchowieństwa ludzi świeckich. Przytoczony powyżej fragment instrukcji wiele mówi również o motywacji, która towarzyszyła jej spisaniu. Aby w pełni zrozumieć cel zredagowania dokumentu, a także jego treść i formę, warto przyjrzeć się okolicznościom towarzyszącym jego powstaniu oraz autorom i środowisku, do którego należeli.

Występujące już wcześniej napięcia między stanem duchownym i świeckim, zaostrażające się wraz z rozwojem ruchu reformacyjnego, oraz tolerowanie przez duchowieństwo czy często nawet jawne sprzyjanie nowinkom religijnym w oczywisty sposób osłabiało wewnętrzną spójność Kościoła. Narastanie wpływów reformacji w jego łonie to zjawisko dotyczące przede wszystkim kleru niższego¹⁵, jakkolwiek oskarżenia o sprzyjanie herezji pojawiały się również w stosunku do części episkopatu¹⁶. Poza kwestiami czysto doktrynalnymi, niezwykle często podnoszone były przez świeckich i duchownych zwolenników reformacji (bądź też tzw. reformacji katolickiej) zarzuty dotyczące niewywiązywania się kleru z obowiązków kapłańskich oraz nieobyczajnego, a przynajmniej nielicującego z duszpasterską misją trybu życia. Zaznaczyć należy, że kwestia ta w pierwszej połowie XVI w. nie była niczym nowym, a postulaty odnowy moralnej podnoszone były także przez średniowieczne synody prowincjonalne, które starały się we własnym zakresie zaradzić obserwowanym patologiom¹⁷. O nieskuteczności tych działań

¹⁵ Jednym z pierwszych duchownych, który znalazł się w obozie różnowierczym był dworzanie Piotra Kmity, Marcin Krowicki, który wkrótce po zawarciu małżeństwa otwarcie przeszedł na stronę różnowierców (vide H. B a r y c z, *Z epoki renesansu, reformacji i baroku*, Warszawa 1971, s. 297–370). O tym, że oddziaływanie na pozostały kler przykładu duchownych podobnych Orzechowskiemu czy Krowickiemu stanowiło dla Kościoła poważny problem świadczy zarzut podniesiony w instrukcji z 1551 r. wobec prymasa Dzierzgowskiego: *...quanto item contemptu sacrarum Ecclesiae constitutionum sacrilegium contraxerit* [Stanisław Orzechowski — K.G.] *matrimonium, et non paucos sacerdotes ad simile matrimonium suo exemplo induxerit, haec omnia late fama invulgavit. Quorum quidem sacerdotum uxuratorum aliqui hinc exacti in dioecesim Gnesnensem contulisse se feruntur, contra quos an aliquid egerit reverendissimus dominus archiepiscopus, nihil dum auditur* (AH, I, s. 480).

¹⁶ Dotyczy to wspomnianych w instrukcji biskupów Jana Drohojowskiego, Jakuba Uchańskiego oraz Leonarda Słończewskiego (który, jeszcze jako kaznodzieja kościoła Mariackiego, a następnie kaznodzieja katedralny, oskarżany był o wypowiedzi niezgodne z doktryną katolicką, co nie przeszkodziło mu w uzyskaniu nominacji na biskupa kamienieckiego) (B. P r z y b y s z e w s k i, *Stanisław Hozjusz w kapitule krakowskiej (1540–1550)*, „Analecta Cracoviensia”, t. XIV, 1982, s. 501–502).

¹⁷ Już w najwcześniejszych rozporządzeniach synodalnych biskupów odnaleźć można ustawy podkreślające konieczność zachowania przez osoby duchowne czystości obyczajów i należytej powagi. Zalecenia te powtarzały się w decyzjach kolejnych synodów, obejmując szerokie spektrum zagadnień. Poszczególne punkty dotyczyły m.in. problemów natury obyczajowej, precyzyjnie określały zakres praw i obowiązków spoczywających na klerze oraz rodzaje zajęć i rozrywek uważanych za nieodpowiednie; normowały także kwestie wyglądu zewnętrznego kapłana (jak m.in. dobór szat, sprawa zarostu czy obowiązek noszenia tonsury) (J. F i j a ł e k, *Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego*, Kraków 1997; A. R a d z i m i ń s k i, *Życie i obyczaje kleru w państwie krzyżackim w Prusach. Postanowienia statutów synodalnych oraz innych źródeł*, [w:] idem, *Życie i obyczajowość średniowiecznego duchowieństwa*, Warszawa 2002, s. 103–148).

świadczy fakt, że postawa znacznej części księży wciąż budziła w wiernych liczne zastrzeżenia natury moralnej. Zważywszy na niezwykle istotną rolę osobistego przykładu jako narzędzia kształtowania postaw, musiało to stanowić problem niebagatelnej wagi, zwłaszcza gdy dotyczyło biskupa, który z racji pełnionej służby w sposób szczególnie zobowiązany był do pozostawania w tym względzie niekwestionowanym autorytetem. Powinność ta dotyczyła również obowiązku pośredniczenia między Bogiem a wiernymi. Tę wyjątkową rolę hierarchów podkreślali redagujący instrukcję kanonicy, pisząc o biskupach jako o pasterzach (*pastores*) i Bożych zastępcach (*vicarii*), których obowiązkiem jest modlitwa za powierzoną sobie trzodę¹⁸. Sytuacja, w której zachowanie dostojnika stało w wyraźnej sprzeczności ze wszystkimi żywionymi wobec niego oczekiwaniami, musiała prowadzić do zaognienia i tak już napiętych stosunków między świeckimi a Kościołem.

Zarysowana wyżej sytuacja duchowieństwa, z jednej strony krytykowanego przez różnowierców, z drugiej zaś przez samych katolików, budziła niepokój i troskę w środowisku kapituły krakowskiej, skupiającej w tym czasie elitę intelektualną polskiego Kościoła¹⁹, a jednocześnie będącej kolebką rodzącego się wówczas ruchu kontrreformacyjnego. Kanonicy dostrzegali, jakim niebezpieczeństwem jest opieszałość w działaniach czy obojętność części hierarchii duchownej wobec szerzenia się nowinek religijnych, a nawet jawne im sprzyjanie, oraz jak negatywne wrażenie na wiernych i niższym klerze wywiera całkowicie odległe od ich oczekiwań postępowanie dostojników. Obserwacje te skłoniły kapitułę do zredagowania przed zbliżającym się synodem tak ostrej w tonie instrukcji, zawierającej zarzuty skierowane *ad personas*.

Pozostaje pytanie, czy na kształt instrukcji, poza oczywistą, jak się wydaje, troską o wewnętrzną reformę Kościoła i utrzymanie jego pozycji w państwie (na czym kanonikom jako jego beneficjentom musiało zależeć), nie wpłynęły inne jeszcze czynniki. Mało prawdopodobne czy wręcz niemożliwe wydaje się, by głównym celem jej spisania była chęć oczernienia lub zaszkodzenia komukolwiek²⁰. Dowodem na to są słowa samych autorów, którzy poza oskarżeniem hierarchów o doprowadzenie Kościoła do tak zatrzważającego stanu, dostrzegali także

¹⁸ AH, I, s. 480.

¹⁹ Członkowie kapituł katedralnych stanowili w tym okresie grupę o najwyższym stopniu wykształcenia akademickiego (A. K a m l e r, *Od szkoły do senatu. Wykształcenie senatorów koronnych w latach 1501–1586*, Warszawa 2006, s.191). Z 70 prałatów i kanoników zasiadających w kapitule w dziesięcioleciu od 1540 do 1550 r. 21 zostało biskupami a czterech z nich arcybiskupami (B. P r z y b y s z e w s k i, op. cit., s. 485–486).

²⁰ Tak J. K o r y t k o w s k i, (*Prałaci, kanonicy katedralni, metropolici gnieźnieńscy od roku 1000 aż do dni dzisiejszych podług źródeł archiwalnych*, t. IV, Gniezno 1883, s. 468), który stwierdził, że instrukcja napisana została złośliwie oraz, że wymierzona była w obejmującego diecezję krakowską biskupa Zebrzydowskiego.

winy całego środowiska, do którego sami należeli, nie starając się ich ukryć ani pomniejszyć²¹.

Również zastosowane w instrukcji zabiegi retoryczno–językowe w niektórych przynajmniej przypadkach służą raczej złagodzeniu podnoszonych zarzutów niż pragnieniu jak najmocniejszego ich zaakcentowania. Autorzy często używają zwrotów typu *fama est; fama est inter homines, utinam falsa*, a także *narrant homines* czy *fertur*, które z jednej strony służą podkreśleniu publicznego aspektu oskarżeń (o czym niżej), z drugiej jednak nie rozstrzygają o ich wiarygodności. Kanonicy zaznaczyli, że krążące pogłoski próbują wyjaśnić *non intentione infamandi sed amore ac studio emendandi*, nie będąc całkiem przekonanymi o ich zasadności (a może nawet nie chcąc czy nie mogąc w nie uwierzyć). Podnosząc ten argument, podkreślić należy jednak, że nie wszyscy hierarchowie zostali potraktowani w podobny sposób. Wymienione wyżej zwroty nie pojawiają się ani razu we fragmencie poświęconym arcybiskupowi Dzierzgowskiemu. Używane są natomiast (głównie *fertur*) do wprowadzania większości zarzutów dotyczących biskupów Drohojowskiego, Słończewskiego i Uchańskiego, jak również biskupa Izdbieńskiego (*accusatur; famam habet*) i Noskowskiego (*mira narrant homines; ajunt*). Zwroty *fama est, famam habet*, które wydają się mieć najbardziej asekuracyjny charakter ze wszystkich zastosowanych w tekście, stosunkowo często (pięć razy obok innych, takich jak *fertur; dicitur*) pojawiają się wśród uwag czynionych Andrzejowi Zebrzydowskiemu. Być może należy to tłumaczyć chęcią maksymalnego złagodzenia zarzutów bez konieczności pomijania żadnego z nich. Taki zabieg nie powinien dziwić, zważywszy na to, że kapituła wysuwająca przeciw Zebrzydowskiemu wyjątkowo poważne oskarżenia, pomimo całej swojej do niego niechęci liczyć się musiała z koniecznością wieloletniej jeszcze współpracy ze swoim ordynariuszem. Nie można wykluczyć także, że użycie tych zwrotów miało na celu zapobieżenie ewentualnym oskarżeniom o stawianie bezpodstawnych zarzutów, z którymi mogliby wystąpić urażeni dostojnicy.

Pomimo zastosowania wspomnianych wyżej zabiegów retoryczno–językowych, uwagi dotyczące hierarchów zachowują radykalną wymowę. W związku z tym nie można wykluczyć, że przy formułowaniu zarzutów pod adresem poszczególnych dostojników jakiejś roli nie odegrały osobiste animozje redagujących instrukcję kanoników. Aby wyjaśnić tę wątpliwość przyjrzeć się należy zarówno autorom dokumentu, a przede wszystkim ich działalności z okresu poprzedzającego spisanie instrukcji, jak również środowisku kapituły krakowskiej, z którego się wywodzili. Niezbędne jest także przynajmniej pobieżne prześledzenie relacji pomiędzy nimi samymi i kapitułą a Andrzejem Zebrzydowskim, pod adresem

²¹ Autorzy, omawiając konsekwencje niskiego poziomu duchowieństwa, piszą: *Nos contra nihil agimus, non scriptis nostris scripta eorum confutamus, non falsa esse docemus, non repellimus, non plebanos instruimus...* (AH, I, s. 491). Równie często pierwsza osoba liczby mnogiej pojawia się w przytaczanym już fragmencie zamykającym część zawierającą oskarżenia poszczególnych dostojników — vide przyp. 10.

którego wysunięte zostały najpoważniejsze zarzuty. To właśnie w przypadku oceny biskupa krakowskiego pewne znaczenie mogły mieć wcześniejsze napięcia.

Trudno zgodzić się ze sformułowaną niegdyś przez Józefa Korytkowskiego opinia, że w instrukcji z 1551 r. kapituła krakowska, nie widząc belki we własnych oczach, wydawała sądy o moralnej wartości innych i potępiała wszystko wokół siebie, podczas gdy sama przede wszystkim potrzebowała reformy obyczajów²². Nie można zaprzeczyć, że nie wszyscy kanonicy prezentowali odpowiednio wysoki poziom, jednak ogólna, bardzo negatywna ocena kapituły wydaje się stanowczo niesprawiedliwa²³. Co więcej, jej członkowie, stanowiąc elitę intelektualną ówczesnego Kościoła, nie pozostawali bierni wobec rosnącej w siłę reformacji. Podjęli szereg działań zmierzających do zahamowania jej rozwoju wśród świeckich i duchownych (w tym samych kanoników)²⁴. Pomimo tak ideowego podejścia kapituły do problemów nurtujących życie Kościoła, nie można wykluczyć, że na ocenę wystawioną w instrukcji biskupowi Zebrzydowskiemu pewnego wpływu nie miały wcześniejsze zatargi pomiędzy nimi.

Sprawą, która przez kilka lat ciążyła na wzajemnych stosunkach przyszłego biskupa krakowskiego i kapituły, był konflikt o okupowane przez Zebrzydowskiego dobra kapitulne, których powinien był się zrzec zaraz po wyborze na biskupstwo kamienieckie w 1543 r., czego jednak nie uczynił²⁵. Drugą, mniej dotkliwą z ekonomicznego punktu widzenia, jednak bez wątpienia naruszającą prestiż kapituły i nastrożającą wątpliwości natury moralnej, była sprawa pochodzącej z Wolborza wdowy Katarzyny Gąski, którą Zebrzydowski osadził w użytkowanej przez siebie,

²² J. Korytkowski, op. cit., s. 467–468.

²³ O stanie religijno–moralnym członków kapituły w okresie poprzedzającym powstanie instrukcji obszernie pisze B. Przybyszewski, op. cit., s. 509–525.

²⁴ Aktywność kapituły krakowskiej w przeciwdziałaniu rozprzestrzeniającemu się ruchowi reformacyjnemu widoczna jest szczególnie od początku lat czterdziestych XVI w. W 1540 r. upoważniono kilku kanoników do kontroli prawowierności treści sprzedawanych ksiąg; w 1541 na nowo określono prawa i obowiązki inkwizytora diecezjalnego, przydając mu jednocześnie wynagrodzenie wysokości 40 grzywien, co miało spowodować gorliwsze wypełnianie przez niego swoich obowiązków (ibidem, s. 498–499). Kapituła nie pozostawała również bierna wobec nieprawidłowości dostrzeganych we własnych szeregach. Dowodzą tego powołanie w 1545 r. przez kapitułę, na polecenie biskupa Gamrata, komisji, która miała zbadać stan wiedzy teologicznej oraz stałość przekonań religijnych wśród kanoników (ibidem, s. 503), a także uwaga, którą poświęcono sprawom podejrzanych o herezję Leonarda Słończewskiego oraz Jana Łaskiego (ibidem, s. 500–502). Znaczące, że właśnie z tego środowiska wywodzili się tacy szermierze kontrreformacji, jak m.in. Stanisław Hozjusz czy Marcin Kromer.

²⁵ Sprawa dotyczyła kamienicy kapitulnej oraz wsi prestymonialnej Łososkowie, które później biskup dostał w użytkowanie jako kanonik krakowski. Kapituła, bacząc na poniesione przez niego na remont budynku koszty, zostawiła mu go w dożywocie, żądając jednocześnie zwrotu wsi do końca września 1546. Konflikt zaostriżył się gdy, w związku z niespłaconym długiem, na początku września 1546 r. biskup Samuel Maciejowski nałożył areszt na część majątku z Łososkowic. O incydencie tym wspomina Zebrzydowski w listach do Piotra Myszkowskiego oraz Piotra Przerębskiego, w których prosi adresatów o wstawiennictwo (AH, I, s. 89–90).

ale formalnie należącej do kapituły kamienicy. Sposób prowadzenia się kobiety budził tak poważne zastrzeżenia, że kapituła czuła się w obowiązku interweniować w tej sprawie u jej protektora²⁶. Poza tymi dwiema sprawami można by na podstawie korespondencji Andrzeja Zebrzydowskiego wymienić kilka jeszcze pomniejszych konfliktów i nieporozumień, wydają się one jednak w kontekście omawianego źródła mniej istotne²⁷.

Bez wątpienia największy wpływ na ostateczny kształt dokumentu mieli jej redaktorzy. Pierwszy z nich, Stanisław Górski²⁸, już w okresie poprzedzającym synod 1551 r. silnie zaangażowany był w walkę z różnowiercami oraz wspierał działania, których celem było podniesienie poziomu moralnego kleru katolickiego. Jeszcze w czasie pobytu na dworze Piotra Tomickiego zaprzyjaźnił się ze Stanisławem Hozjuszem, któremu w późniejszym okresie pozostawał szczerze oddany²⁹. Wraz z Jerzym Podlodowskim posłował w październiku 1550 r. w imieniu kapituły do senatorów Królestwa z apelem, by podjęli oni odpowiednie kroki dla zapobieżenia rozprzestrzenianiu się reformacji³⁰. Istotnym obszarem jego działań było pisanie dla kapituły listów, konceptów mów i instrukcji³¹. Pisma te, oprócz wezwań do wytępienia herezji, zawierały także surową krytykę duchowieństwa, a w szczególności episkopatu³².

²⁶ Do tej interwencji odnosi się m.in. Zebrzydowski w datowanych na maj 1547 r. listach do kanoników Mateusza Zielińskiego i Piotra Myszkowskiego (ibidem, s. 109).

²⁷ Sprawa niezgodnego z życzeniem Zebrzydowskiego użytkowania pod jego nieobecność kamienicy kapitulnej (ibidem, s. 109) czy żądanie od Mateusza Zielińskiego i Jana Przeborowskiego interwencji w sprawie sekretarzy strojących sobie z biskupa nieprzystojne zarty (ibidem, s. 21–22). Do poważniejszych należy konflikt pomiędzy biskupem kujawskim a kapitułą krakowską, o którym dowiadujemy się z listu adresowanego do kanonika Andrzeja Przeclawskiego ze stycznia 1550 r. Zebrzydowski w ostrych słowach staje w obronie Feliksa Swoszewskiego — wójta kościelnego w dobrach podlegających biskupowi, a usuniętego ze swojego stanowiska edyktem kapituły. Zebrzydowski oskarżył kapitułę nie tylko o przekroczenie swych kompetencji ze szkodą dla jego uprawnień, ale również o obrazę swojej osoby. Kanonicy mieli bowiem w obecności wielu świadków zarzucić biskupowi kierowanie się przy ferowaniu wyroku w tej sprawie nie sprawiedliwością i prawami, ale samowolą (ibidem, s. 233). Pomimo dość poważnego charakteru sprawa ta jednak szybko znalazła szczęśliwe rozwiązanie, bowiem już w liście z lutego tego samego roku do tegoż Przeclawskiego biskup przyjmuje przeprosiny kapituły (ibidem, s. 239–240).

²⁸ W. U r b a n, *Stanisław Górski*, PSB, t. VIII, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1960, s. 452–454.

²⁹ B. P r z y b y s z e w s k i, op. cit., s. 475–476.

³⁰ Vide przyp. 74.

³¹ Jego to właśnie ręką (jak wskazują autografy) spisana została instrukcja na synod z 1551 r., jak również późniejsze instrukcje na kolejne synody w latach 1556, 1564, 1565, a także instrukcje kapituły plockiej oraz projekt listu biskupów do papieża z 1564 r.

³² Górski był zresztą znany ze swojego upodobania do krytykowania niemalże wszystkiego i wszystkich. Szczególnym szacunkiem darzył jednak Piotra Tomickiego i przypuszczalnie właśnie za jego przyczyną w dokumencie kilkakrotnie przywołana została postać biskupa, którego Górski uważał

Nazwisko kanonika nie pojawia się w zachowanej korespondencji Andrzeja Zebrzydowskiego, z pewnością jednak Górski nie považował zanadto biskupa, czego najlepszym dowodem mogą być dwa bardzo nieprzychylnie w tonie listy kanonika. Pierwszy z nich, adresowany do biskupa warmińskiego Jana Dantyszka, pochodzi jeszcze z 1544 r. Górski, relacjonując w nim spory o obsadę wakującego po śmierci Sebastiana Branickiego biskupstwa poznańskiego donosi, że prymas Gamrat, pomimo swej wcześniejszej niechęci do Zebrzydowskiego, którego, co znaczące, zwać miał bestią, poparł jego kandydaturę na poznańską stolicę biskupią. Jego wyniesienia zaś pragnie wyłącznie dlatego, by „między ślepymi sam był jednookim”³³. Drugi list, adresowany do Stanisława Hozjusza, wydaje się szczególnie znamieny, ponieważ napisany został dopiero w 1562 r., a więc prawie dziesięć lat po zredagowaniu instrukcji i dwa lata po śmierci biskupa. Zarówno treść pisma, jak i jego wyjątkowo ostry ton, dowodzą, że pomimo znacznego upływu czasu opinia Górskiego o Zebrzydowskim nie uległa złagodzeniu³⁴. Tak bezkompromisowa postawa wynikała zapewne z jednej strony z ogólnie niechętnego nastawienia kanonika do hierarchów Kościoła (z czego Górski był znany), a z drugiej z cech samego Zebrzydowskiego, z którym musiał się stykać jeszcze zanim ten zasiadł na stolicy krakowskiej³⁵.

Niezmienny w czasie radykalizm poglądów na kondycję moralną najwyższych hierarchów kościelnych, widoczny zarówno w pismach formułowanych przez Górskiego w imieniu kapituły, jak i w jego prywatnej korespondencji, pozwala sądzić, że swój niezwykle ostry ton instrukcja zawdzięcza przede wszystkim jemu.

za wzór dostojnika. W takim też charakterze Tomicki występuje w instrukcji. Na przykład swój apel do hierarchów o utrzymywanie na dworach ludzi uczonych kanonicy kończą i zarazem podsumowują stwierdzeniem: *Sic dominus Tomiczki episcopus fecit* (AH, I, s. 490). Zdanie to wydaje się być w mniemaniu autorów ostatecznym i niepodlegającym dyskusji argumentem. Piotr Tomicki został postawiony za wzór również jako pan dbały o dobro swoich poddanych, który z obawy przed karą Bożą wysłuchiwał ich skarg i dbał, by nakładane na nich powinności nie były zbyt uciążliwe (ibidem, s. 494).

³³ List ten znany z tłumaczenia Juliana Ursyna Niemcewicz (Zbiór pamiątek historycznych o dawnej Polsce, wyd. J.U. Niemcewicz, Warszawa 1830, s. 39–45 [cytuję za: www.pbi.edu.pl]).

³⁴ List ten wydany został we fragmentach przez Józefa Łukaszewicza (J. Ł u k a s z e w i c z, Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce, Poznań 1853, s. 46). Górski, nazywa Zebrzydowskiego handlarzem i rabusiem i oskarża go o grabienie poddanych Kościoła. Górski stawia zarzuty również innym hierarchom. Spośród dostojników przywołanych w instrukcji w liście pojawiają się: J. Uchański, B. Izdbieński, A. Noskowski, J. Drohojowski i L. Słończewski.

³⁵ Elekcja kapitulna Zebrzydowskiego na biskupstwo nastąpiła 22 grudnia 1550, po czym elekt szybko wrócił do Wolborza w celu uporządkowania spraw biskupstwa kujawskiego. Jego ingres do Krakowa odbył się dopiero 18 sierpnia 1551 (J. K o r y t k o w s k i, op. cit., s. 465–468). Skutkiem tego Górski nie miał zapewne możliwości osobistego zetknięcia się z nowym biskupem przed spisaniem instrukcji, znał go jednak z czasów wspólnego zasiadania w kapitule. Ponadto, na jego opinię o Zebrzydowskim prawdopodobnie wpłynęły również spory toczące przez niego z kapitułą o okupowane dobra, a przede wszystkim pogłoski, które podążały w ślad za biskupem.

Drugim z autorów był jeden z filarów polskiej kontrreformacji, późniejszy biskup warmiński Marcin Kromer³⁶. Jeszcze przed prezentą na krakowską kanię katedralną (1544), po wstąpieniu do kancelarii biskupa krakowskiego Piotra Gamrata³⁷, miał udział w ułożeniu przez swojego protektora uchwał synodu piotrkowskiego 1542 r.³⁸ Na tymże synodzie wygłosił mowę „O godności stanu duchownego”, zaś w siedem lat później, na życzenie następcy Gamrata — Samuela Maciejowskiego, zagaił obrady synodu diecezjalnego, silnie podkreślając konieczność walki z reformacją. Przyczynił się również do wydania w tym samym roku królewskiego mandatu generalnego przeciw różnowiercom. Polemizował także ze swoim dotychczasowym przyjacielem Franciszkiem Stankarem, po wydaniu przez niego w 1548 r. traktatu „Adversus novos Arianos”³⁹. Spod jego pióra pochodziły wydawane w latach 1551–1554 „Rozmowy dworzanina z mnichem” będące, obok „Konfesji wiary katolickiej” Stanisława Hozjusza, głównym wykładem myśli kontrreformacyjnej, a mające tym szerszy potencjalny zasięg, że napisane zostały po polsku. Stosunek Kromera do nowych wyznań dobrze oddają słowa jego „Mowy na pogrzebie Zygmunta I”, gdzie o zmarłym królu stwierdza: „Nie nauczył się bowiem, że tu czy tam, gdzieś w kącie, szukać należy Chrystusa ani też, że każdy zdoła, jak mu się podoba, tłumaczyć słowa Boże, lecz wykladać je może tylko Kościół, Kościół — mówię — w którym jest pewna i nieprzerwana sukcesja apostołska, podstawa i umocnienie prawdy” — —⁴⁰. Co więcej, jako autor przekładów dzieł moralizatorskich⁴¹ oraz wyżej cytowanej „Mowy...” o wyraźnie parenetycznym charakterze, doskonale zdawał sobie sprawę z mocy oddziaływania osobistego przykładu i z zagrożenia, które dla autorytetu Kościoła niesło nieobyczajne życie duchownych oraz brak zdecydowanych działań w walce z różnowiercami. Z Andrzejem Zebrzydowskim bliższych kontaktów w tym czasie raczej nie utrzymywał.

Trzecim z autorów był Piotr Myszkowski⁴². W okresie, w którym zasiadał w kapitule, nie angażował się on na większą skalę w zwalczanie ruchu reformacyjnego ani w działania zmierzające do podniesienia poziomu moralnego duchowieństwa. Powód włączenia go do grupy, której powierzono sformułowanie oficjalnego stanowiska kapituły wobec dręczących Kościół spraw, musiał więc być inny.

³⁶ H. B a r y c z, *Marcin Kromer*, PSB, t. XV, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 319–325.

³⁷ Trafił tam po powrocie z Włoch, gdzie uzyskał w 1539 lub 1540 r. doktorat obojga praw.

³⁸ W uchwałach tych m.in. poruszone zostały kwestie poprawy obyczajów kleru, podniesienia poziomu kaznodziejstwa oraz reformy szkolnictwa (B. P r z y b y s z e w s k i, op. cit., s. 499).

³⁹ W. U r b a n, *Dwa szkice z dziejów Reformacji*, Kielce 1991, s. 86.

⁴⁰ M. K r o m e r, „Mowa na pogrzebie Zygmunta I” oraz „O pochodzeniu i dziejach Polaków księgi XXIX i XXX”, oprac. i przeł. J. S t a r n a w s k i, Olsztyn 1982, s. 154.

⁴¹ *Aurea carmina* Pitagorasa z 1536 r., *Poema elegantissimum* Phocilidesa, również wydane w roku 1536.

⁴² L. H a j d u k i e w i c z, H. K o w a l s k a, *Piotr Myszkowski*, PSB, t. XXII, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 382–390.

Bez wątpienia już w tym okresie Myszkowski był wyróżniającą się osobistością. Gruntownie wykształcony⁴³, cieszył się zaufaniem zmarłego w 1550 r. biskupa Samuela Maciejowskiego, który w 1545 r. powierzył mu obowiązki wikariusza generalnego diecezji krakowskiej, czyniąc go tym samym jedną z bardziej znaczących postaci w kapitule. Poparcie, które zadeklarował dla królewskiego małżeństwa z Radziwiłłówną, a także mowy, którymi witał w imieniu kapituły wjeżdżających do Krakowa małżonków, zaowocowały zbliżeniem do dworu, a następnie powołaniem w poczet sekretarzy królewskich.

Znamienne, że przez długi czas utrzymywał on przyjazne stosunki z Andrzejem Zebrzydowskim⁴⁴. Obaj dostojnicy zetknęli się zresztą jeszcze na dworze biskupa Piotra Tomickiego. Wyraźnym dysonansem we wzajemnych kontaktach stała się jednak sprawa brata biskupa, Kaspra Zebrzydowskiego, który na początku maja 1551 r. (a więc bezpośrednio przed spisaniem instrukcji), podczas pijatyki urządzonej w kamienicy kapitulnej użytej mu przez biskupa, poważnie obraził kanonika⁴⁵. Sam Andrzej Zebrzydowski w dwóch listach, jednym skierowanym imiennie do Myszkowskiego⁴⁶, drugim zaś do kapituły⁴⁷, wyrażał gorący żal z powodu tego incydentu i surowo ganił postępowanie brata. Trudno jednak ocenić, czy uśmierzyło to wzburzenie spostonowanego konfratra. Nie wiadomo także czy biskup zdążył ze swoimi przeprosinaami przed sporządzeniem instrukcji⁴⁸. Można się spodziewać, że incydent ten, w który, *nolens volens*, hierarcha został zamieszany, mógł mieć wpływ na jego ocenę w oczach znieważonego kanonika.

Wziąwszy pod uwagę trudną sytuację Kościoła w momencie, w którym redagowana była instrukcja oraz szeroki zakres spraw w niej poruszonych, a także fakt, że jej treść skierowana była do stosunkowo wąskiego grona osób zgromadzonych na synodzie, mających jednak możliwość przeprowadzenia postulowanych reform, można sądzić, że była ona owocem autentycznej troski o kondy-

⁴³ Zapisany na Uniwersytet Prawników w Padwie poświęcał się jednak głównie studiowaniu humaniorów, pod kierunkiem między innymi Łukasza Bonamica.

⁴⁴ To Myszkowskiego prosił Zebrzydowski o interwencję w sprawie zajęcia majątku łososkowskiego (cf. przyp. 25). Co więcej, z akt kapituły dowiadujemy się, że wstawiennictwo to było na tyle skutecznie, iż na jej posiedzeniu zapadła decyzja zgodna z rozwiązaniem zaproponowanym przez biskupa kujawskiego we wspomnianym liście (AH, I, s. 477). Ponadto, w kwietniu 1547 r. Zebrzydowski mianował Myszkowskiego (obok drugiego kanonika, Macieja Zielińskiego) zarządcą kamienicy kapitulnej na czas swej nieobecności w Krakowie (ibidem, s. 101).

⁴⁵ Zebrane w kamienicy towarzystwo m.in. strzelało z hakownic w kierunku stojącego naprzeciwko domu Myszkowskiego, a także wykrzykiwało *cantilenas etiam turpes in opprobrium et contumeliam eiusdem domini Miskowski confictas* — —. Zniewaga musiała być tym dotkliwsza, że rzecz cała działa się przed południem a biesiadnicy, jak wynika z opisu sprawy, zachowywali się bardzo głośno (ibidem, s. 474).

⁴⁶ Ibidem, s. 342.

⁴⁷ Ibidem, s. 341.

⁴⁸ Wisłocki w nagłówku swojej edycji umieszcza informację: *Cracoviae, exeunte Majo 1551* (ibidem, s. 474).

cję Kościoła. Wskazują na to również wyznaczone przez kapitułę osoby autorów dokumentu, z których dwie walnie przyczyniły się do powstania i rozwoju polskiej kontrreformacji, a wcześniej odnosiły się również do kwestii niskiego poziomu duchowieństwa. Nazwisko zaś trzeciej, będącej wysokim urzędnikiem diecezji krakowskiej, być może nadawać miało instrukcji szczególną rangę. Także sama kapituła nie pozostawała w tym czasie bierna w walce z szerzącymi się nowinkami, stając się „seminarium kontrreformacji”. Imienne zarzuty kierowane pod adresem części biskupów i opatów świadczą o tym, że właśnie w stosunku do nich kapituła miała największe oczekiwania. Wyjątkowe potraktowanie biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego mogło być wynikiem wcześniejszych konfliktów między nim a kapitułą, na sformułowanie tak poważnych zarzutów miał zapewne wpływ także osobisty stosunek autorów bądź do osoby Zebrzydowskiego, bądź do hierarchii wartości, którą reprezentował. Tę szczególną uwagę biskup krakowski zawdzięczał prawdopodobnie również okoliczności, że on sam oraz odpowiedzialni za powstanie dokumentu kanonicy sprawowali swoje *officium* w tej samej diecezji. Obarczenie tyłoma poważnymi zarzutami własnego ordynariusza mogło także w konsekwencji uwiarygodniać zastrzeżenia wysuwane pod adresem pozostałych biskupów.

Napiętnowane przez instrukcję postawy dostojników postrzegane były przez pryzmat funkcjonującego w społeczeństwie staropolskim wzorca osobowego biskupa i z tego punktu widzenia dokonywano ich oceny. Wzorzec ów odnaleźć można w różnego rodzaju tekstach, których treść i forma w znacznej mierze determinowane były przez cele, dla których powstawały. Są to przede wszystkim biografie (głównie żywoty pochwalne), w tym żywoty biskupów zawarte w katalogach dostojniczych, niektóre utwory poetyckie, zwłaszcza o charakterze panegirycznym, oraz inskrypcje nagrobne. Wszystkie tego rodzaju teksty miały na celu pochwałę lub — rzadziej — naganę a zarazem upamiętnienie zmarłego duszpasterza. Niezależnie od swoich funkcji pochwalnych i komemoratywnych, utwory te miały również charakter parenetyczny, a więc służący propagowaniu określonych wzorców osobowych i zachęcaniu do ich naśladowania⁴⁹. W tym przypadku był to wzorzec biskupa ukazany przez przykład konkretnej, budzącej szacunek postaci dostojnika, którego życie i postępowanie podporządkowane było określonej hierarchii wartości⁵⁰.

⁴⁹ Vide H. D z i e c h c i ń s k a, *Parenetyka*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Mi cha ł o w s k a, Wrocław 2002, s. 618–623.

⁵⁰ „Jedną z cech dystynktywnych parenetyki jest właściwy jej normatywizm, który w swym nurcie pedagogicznym wyłonił określone wzory osobowe i formułował modele idealnych postaci o ścisłym usytuowaniu społecznym, zaś konkretne zalecenia właściwego postępowania zawierały jednocześnie i utrwały swoistą hierarchię wartości przypisywanych prezentowanym postaciom” (H. D z i e c h c i ń s k a, *Parenetyka — jej tradycje i znaczenie w literaturze*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, red. J. Pelc, seria I, Wrocław 1972, s. 370). Cf. też J. P e l c, *Bohaterowie literaccy*, s. 15–20, gdzie autor pisze o parenetycznej funkcji literackich wzorców osobowych.

Ze względu na wspomniane wyżej cele, w jakich teksty te powstawały, przybierały one przeważnie charakter panegiryku. Oznaczało to superlatywizację cech pozytywnych chwalonej postaci, przez co przedstawiony w nich obraz dostojnika niekoniecznie musiał oddawać wiernie rzeczywistość⁵¹. Niemniej skupiał on w sobie cechy, które sprawiały, że postrzegany był przez odbiorców jako wzór. Pomimo bowiem znacznej konwencjonalizacji formy literackiej tekstów parenetycznych i panegirycznych, wszystkie podkreślane w nich cnoty bohaterów korespondowały z wyobrażeniami, jakie o wzorcowej postaci biskupa miał ich potencjalny odbiorca⁵².

Znamienne, że autorami rozpatrywanych przeze mnie tekstów były przeważnie osoby duchowne (biskup krakowski Filip Padniewski; autorzy kontynuacji katalogów biskupów krakowskich Jana Długosza; autor inskrypcji z nagrobka Andrzeja Zebrzydowskiego) albo też świeckie, piszące jednak na polecenie duchownego (Klemens Janicki, autor poetyckich „Żywotów arcybiskupów gnieźnieńskich”, ujętych w formę epigramów⁵³). Wydaje się to całkowicie zrozumiałe, skoro właśnie to środowisko było najbardziej zainteresowane ukazaniem pozytywnych przykładów we własnych szeregach. Zasięg oddziaływania poszczególnych tekstów różnił się w zależności od ich rodzaju. Stosunkowo najwęższe grono odbiorców posiadały katalogi biskupów. Z pewnością bardziej od nich rozpowszechnione były biogramy autorstwa Filipa Padniewskiego czy epigramy Klemensa Janickiego⁵⁴. Możliwość najszerszego oddziaływania miały jednak różnego rodzaju inskrypcje, a więc teksty mające z założenia charakter publiczny.

Autorzy rozpatrywanych tekstów podkreślali cechy oraz zasługi hierarchów związane z jednej strony z przypisaną biskupowi funkcją duszpasterza, który zobowiązany jest dbać o dobro Kościoła i powierzonej sobie owczarni, z drugiej zaś — senatora troszczącego się o pomyślność państwa. Oba te zadania wymagały posiadania odpowiednich umiejętności i przymiotów ducha. Ten podwójny charakter służby oddaje między innymi treść inskrypcji na nagrobku Andrzeja

⁵¹ Vide H. D z i e c h c i ń s k a, *Panegiryk*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, s. 613–616.

⁵² Cf. J. P e l c, *Bohaterowie literaccy*, s. 7, gdzie autor stwierdza: „Literackie konwencje zawsze — w mniejszym lub większym stopniu, ale zawsze — uzależnione są od sankcji czy też związków z aktualnie obowiązującymi wzorami i antywzorami obyczajowymi, aprobowanymi, postulowanymi bądź potępianymi.”

⁵³ Jako zleceniodawcę napisania żywotów wskazuje Janicki swojego mecenasa biskupa Andrzeja Krzyckiego: „Klemensa Janickiego Polaka do Gniezna || Przyjmij żywoty i czyny twoich arcybiskupów, opowiedziane tak || zwięźle, jak mogłem to zrobić. || Napisałem je na polecenie Krzyckiego: to jest jedyne w swoim rodzaju || dzieło jego zbożnej miłości do przodków.” (K. J a n i c k i, *Vitae Archiepiscoporum Gnesnensium*, [w:] idem, *Carmina: dzieła wszystkie*, wyd. J. K r ó k o w s k i, przeł. E. J ę d r k i e w i c z, Wrocław 1966 [= Janicki, *Vitae*], s. 257).

⁵⁴ Zarówno z tekstów Padniewskiego, jak i Janickiego korzystał B. P a p r o c k i w swoich *Herbach rycerstwa polskiego*.

Zebrzydowskiego, w której podkreślone zostały zasługi biskupa na obu polach⁵⁵. Na duchowną i świecką sferę działalności biskupiej twórcy poszczególnych tekstów zwracali uwagę w zróżnicowanym stopniu. W życiorysach pióra Filipa Padniewskiego dostojnicy, którzy w mniemaniu autora zasłużyli na pochwałę, przedstawiani są bez wątpienia jako osobistości pod wieloma względami wybitne, jednak na plan pierwszy wysunięte zostały te ich cnoty, które równie dobrze mogłyby słać człowieka świeckiego, niepowiązanego z Kościołem w szczególny sposób. Nie oznacza to jednak, że pominięte zostały zasługi (a niekiedy również winy) względem Kościoła, wspomnane są one jednak stosunkowo rzadko. Przemilczano natomiast kwestię osobistej pobożności opisywanych hierarchów.

Znacznie większą wagę do problemu duchowości, w tym osobistej pobożności dostojników, przykładał autor szesnastowiecznej kontynuacji katalogów biskupów krakowskich Jana Długosza⁵⁶. Ta troska o uwypuklenie duszpasterskiego aspektu służby biskupiej nie oznaczała jednak pominięcia zasług dostojników wynikających z senatorskiego obowiązku służenia władcy roztropną radą. Obie te kwestie zdają się potraktowane z podobną powagą. Problem pobożności, głębokiej troski o wiarę i Kościół jest obecny również w epigramach Klemensa Janickiego, w których wielu z upamiętnionych arcybiskupów to ludzie szczerze oddani swemu powołaniu i sumiennie wypełniający obowiązki⁵⁷. Fakt ten jest o tyle istotny, że w związku ze specyficzną dla epigramu krótką formą utworu, poeta musiał spośród wielu cech wybrać te, które wydawały mu się najistotniejsze i najlepiej świadczyły

⁵⁵ Reverendissimo in Christo patri, domino Andreae Zebrzydovio — — de Christi ecclesia deque universa republica optime merito (*Monumenta Sarmatarum viam universae carnis ingressorum*, collectore Simeone Starovolski o, Cracoviae MDCLV, s. 50).

⁵⁶ Znajdujący się w kontynuacjach Katalogu Długosza obszerny biogram Piotra Tomickiego, zredagowany przez Stanisława Hozjusza, w najpełniejszy sposób przedstawia wzorcową postać biskupa zarówno jako pana rady, jak i duszpasterza. Pomimo tego, że autor najczęściej miejsca poświęca chlubnej działalności Tomickiego jako senatora i kanclerza — niezastąpionego wręcz doradcy Zygmunta I — nie ulega wątpiwości, że dostojnik ten był człowiekiem głęboko pobożnym, oddanym swojemu powołaniu kapłańskiemu, czego dowodzi rozbudowany opis okresu bezpośrednio poprzedzającego śmierć oraz samego zgonu, będącego dowodem szczególnego upodobania, jakie Bóg miał w tym biskupie (*Katalogi biskupów krakowskich*, wyd. J. Szymanski i, MPH, s.n., t. X, cz.2, Warszawa 1974 [= MPHsn, X, 2], s. 277). Wysoko pod tym względem oceniony został także Jan Konarski, który często oddawać miał się modlitwie, codziennie słuchać mszy i sprawować *officium*, nie bacząc nawet na dotkliwe cierpienia fizyczne (ibidem, s. 248).

⁵⁷ Między innymi obowiązek hojności wobec Kościoła, która wyróżniała Jarosława Bogorie: „Jarosław Bogoria, Polak || O Bogorii mówią kamienne mury świątyni i mienie, || które zostawił kościołom. || Szczęśliwy, kto mógł zasłużyć na wieczna chwałę, szczęśliwy, || czyją chwałę głoszą ludzie i kamienie.”; czy cierpliwość (przezwyiczącą tu wrodzoną wybuchowość): „Jakub III z Sienna, Polak || Człek pobożny i cierpliwy, choć skłonny do gniewu, nie trwającego || długo, dzielnie znosił kaprysy władcy. || Wybudował marmurowe mauzoleum dla Wojciecha, jedyny człowiek || godny dokonania takiego dzieła” (Janicki, *Vitae*, s. 269, 271, 275).

o opisywanej przez niego postaci, lub też te, które jako wzorcowe, winny być naśladowane.

Znamienne, że kwestia obyczajowości, tak silnie podkreślana w instrukcji 1551 r., w rozpatrywanych tekstach panegirycznych jest niemal nieobecna. Z pewnością nie świadczy to jednak o obojętności autorów wobec problemu. Wynika raczej z faktu, że sfera obyczajów wysuwa się na pierwszy plan dopiero wtedy, gdy przekroczone zostają obowiązujące normy, a notorycznie negowane zasadnicze cechy określające wzorzec przekształcają się w antywartości. Uwiecznione przez pisarzy postacie biskupów, będące przeważnie wzorami cnót wszelakich, były *ex definitione* bez zarzutu również pod względem obyczajowym⁵⁸.

Istotne miejsce w wielu szesnastowiecznych tekstach pochwalnych poświęconych dostojnikom Kościoła zajmuje kwestia stosunku do nauki. Z jednej strony dotyczy to ich własnego wykształcenia⁵⁹, z drugiej natomiast nastawienia do ludzi uczonych, oczekujących wsparcia możniejszych od siebie⁶⁰. Okazuje się, że poza

⁵⁸ Zagadnieniem wartym odrębnego, pełniejszego omówienia jest kwestia obecnego w tekstach typu biograficznego antywzorca osoby duchownej. W krakowskich katalogach biskupich w funkcji tej występują przede wszystkim Jan Muskata, Paweł z Przemankowa i Zawisza z Kurozwęk (co nie oznacza całkowitego odmówienia im pewnych zasług). W notach poświęconych wymienionym dostojnikom odnaleźć można elementy antytetyczne do cech przyporządkowanych wzorcowi. W ujęciu autorów wspólne wszystkim trzem dostojnikom okazuje się nadmierne, częstokroć skutkujące zaniedbaniem obowiązków biskupich, przywiązanie do spraw doczesnych (m.in. rozwiążłość, chciwość, pasja łowiecka) (MPHsn, X, 2, s. 99, 101–102, 179, 181–182, 184–185, 204; w kwestii nieobyczajności biskupa Zawiszy cf.: Jan z Czarnkowa, *Kronika*, Kraków 2006, 56). Jak można się spodziewać, wyszczególnienie i napiętnowanie w katalogu nieaprobowanych postaw i czynów hierarchów, podobnie jak propagowanie zachowań właściwych, miało cel dydaktyczny.

⁵⁹ O Janie Konarskim: *qui primum Posnaniae rudimenta quaedam edoctus, mox iactis fundamentis ad Cracoviensem missus est Achademiae, ubi strenuam bonis litteris navat operam* (MPHsn, X, 2, s. 245). O Janie Chojeńskim: *Posnaniae primum, deinde Cracoviae literis operam dedit. Post in Italiam profectus et Senis plures annos commoratus et iurisconsultorum insignibus cohonestatus...* (ibidem, s. 278). O Piotrze Tomickim: *prudencia, consilio, gravitate, doctrina et eloquentia fuit insignis — — (Philippi Padniewii episcopi Cracoviensis de viris aetatis suae et gentis illustribus liber, [w:] K. Hartleb, Piotr Gamrat w świetle nieznanego życiorysu, Lwów 1938, [= Padniewski, De viris], s. 154). O Janie Chojeńskim: *verae virtutis prudentiaeque et eruditionis laude tantum suo tempore prae ceteris eminebat — —* (ibidem, s. 155). Informacja o wykształceniu umieszczona została również w inskrypcji na nagrobku biskupa Zebrzydowskiego, gdzie podkreśla się, że był on uczniem Erazma z Rotterdamu: *Reverendissimo in Christo patri, domino Andreae Zebrzydovio — —, magni illius Erasmi Roterodami discipulo et auditori — —* (*Monumenta Sarmatarum*, loc. cit.).*

⁶⁰ Troską o sprawy nauki wykazywać miał się Jan Chojeński, który *destinabat si quid in animo multa: et in Ecclesia Cracoviensi, cui praeerat, et in gymnasio reque literaria, cui favebat plurimum, vel corrigere vel rectius constituere* (Padniewski, *De viris*, s. 155), a także *alebatur plerosque in Italia magno sumptu et quo cumque potuit liberalitatis genere viros sibi doctos adiungere conabatur* (MPHsn, X, 2, s. 279), natomiast *prima eius cura fuit et sollicitudo de Academia Cracoviensi restauranda, iamque aliquos viros doctos ex Italia iusserat accersiri...* (ibidem, s. 280). Podobnie Jan Konarski: *Liberalitate cedebat nemini, nam ex servis suis indonatum reliquit nullum. Nec doctorem qu-*

pobożnością i rozlicznymi przyrodzonymi cnotami, biskup winien cechować się również światłym umysłem i, w miarę swoich możliwości, wspierać ludzi nauki oraz instytucje zajmujące się kształceniem.

Pomimo oczywistego, właściwego panegirykowi wyidealizowania postaci zmarłych dostojników, rozpatrywane teksty pozwalają wnioskować o oczekiwaniach, które współcześni mieli względem swoich duszpasterzy. Przedstawiając osobę żyjącego w czasami niedalekiej przeszłości dostojnika, który skupiał w sobie cechy przypisywane dobremu biskupowi, dowodzą, że propagowana postawa była już realizowana, a tym samym zachęcano do jej naśladowania. Im bardziej propagowany wizerunek zbliżał się do wzorcowego, tym mniej korzystnie wypaść musiała konfrontacja wyobrażenia o pobożnym, światłym, oddanym Kościołowi i państwu duszpasterzu, obdarzonym nadto szeregiem innych pozytywnych cech, z postawami hierarchów, o których wyobrażenie daje instrukcja z 1551 r.

Jednym ze źródeł odzwierciedlonego w literaturze wzoru były zapewne słowa samych kapłanów mówiących często o tym, czym w życiu powinien kierować się prawy wyznawca Chrystusa. Te właśnie wygłaszane z ambony nauki były zapewne głównym źródłem wyobrażeń o wzorcowym kapłanie, które miały warstwy niższe. W ich oczach obraz wzorowego biskupa nie różnił się zapewne za bardzo od obrazu wzorowego plebana. Niewykluczone jednak, że w przypadku dostojnika cechy współtworzące wizerunek niższego rangą kapłana ulegały po prostu superlatywizacji. Rozbieżności między głoszonymi naukami a obyczajami obserwowanymi u duchownych na różnych stanowiskach prowokować mogły wiernych wszystkich stanów do zadania swoim duszpasterzom sformułowanego przez Jana Kochanowskiego we fraszce „O kaznodziei” pytania: „Czemu to, prałacie, || Nie tak sami żywiecie, jako nauczacie?”⁶¹

Osobisty przykład hierarchów oddziaływał na wiernych oraz duchowieństwo na dwa sposoby. Pierwszy z nich obejmował werbalną sferę działalności biskupiej, czyli wypowiedzi i poglądy dostojnika głoszone z ambony lub wypowiedziane w innych okolicznościach, które przedostawały się do wiadomości publicznej. Na drugi składały się natomiast wszelkiego rodzaju komunikaty pozawerbalne, to znaczy różnorakie zachowania związane z wypełnianiem obowiązków przypisanych zajmowanemu stanowisku oraz przynależące do sfery obyczajowej. Wnioski, które nasuwała obserwacja prywatnych aspektów życia dostojników sprowadzały się zazwyczaj do weryfikacji koherentności postulowanych przez nich publicznie postaw z ich własną kondycją moralną. Oddziałujący na obydwie sposoby osobisty

emquem munificentiae suae immunem esse paciebatum, cuius rei testes sunt plane Attici Philippus Gundelius, Rudolphus Agricola, Leonardus Coxus et nonnulli alii viri undecunque doctissimi, per quos eius adiutos stipendiis, magna ad politoris literaturae candidates utilitas pervenit (ibidem, s. 246).

⁶¹ J. K o c h a n o w s k i, *Fraszki* ks. II: *O kaznodziei*, ww. 1–2, [w:] idem, *Dziela polskie*, oprac. J. K r z y ż a n o w s k i, wyd. VII, Warszawa 1972, s. 176.

przykład w konsekwencji kształtował w świadomości wiernych negatywny bądź pozytywny wizerunek biskupa i odpowiedni stosunek do całego duchowieństwa.

Przed przejściem do analizy samego źródła warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden podział zarysowujący się w instrukcji, a związany z dwoma zasadniczymi typami zarzutów stawianych dostojnikom. Trzem z wymienionych biskupów (Janowi Drohojowskiemu, Leonardowi Słończewskiemu oraz Jakubowi Uchańskiemu) postawiono niemal wyłącznie zarzuty natury doktrynalnej. Wobec pozostałych wysunięto dodatkowo liczne zastrzeżenia dotyczące kwestii obyczajowych. Nikła obecność niełączących się z wiarą i doktryną zarzutów wobec trzech wyżej wymienionych hierarchów nie musi jednak oznaczać zupełnego braku tego rodzaju wątpliwości⁶². Autorzy mogli po prostu uznać, że w związku z poważnymi zarzutami natury doktrynalnej, sprawy te są mniej istotne.

Próbie rekonstrukcji antywzorca biskupa zaczniemy od kwestii dla osoby duchownej fundamentalnych, tzn. jej wiary⁶³, czystości konfesyjnej, doktrynalnej oraz stosunku do Kościoła. Jeżeli wierzyć słowom kanoników, pod tym względem sytuacja przedstawiała się zatrważająco. Jak stwierdzili autorzy, dwóch zaledwie lub niewielu więcej spośród biskupów nie zostało splamionych „luterską” lub jej podobną bezbożnością⁶⁴.

W świetle instrukcji z 1551 r. właśnie wobec problemu czystości doktryny szczególnego znaczenia nabierają słowa wypowiedane przez biskupów jako ludzi predestynowanych do zabierania głosu w tych kwestiach. Waga ich była tym większa, że oddziaływały one nie tylko na świeckich, ale również na podległe biskupowi duchowieństwo, które z posługą duszpasterską docierało następnie do szerokich kręgów wiernych. Jednym z najpoważniejszych oskarżeń pod adresem biskupów jest zarzut sprzyjania szerzącej się herezji czy nawet wprost przyjęcia nauki Marcina Lutra⁶⁵. Problemem była jednak nie tylko nieprawowierność dostojników, ale przede wszystkim to, że publicznie głosili oni swoje poglądy, broniąc herezji⁶⁶, czym walnie przyczyniali się do upowszechniania nowych prądów religijnych.

⁶² Warto zauważyć, że np. Leonard Słończewski, będąc kaznodzieją w kościele Najświętszej Marii Panny w Krakowie, sam ostro krytykował obyczaje duchowieństwa (H. K o w a l s k a, *Słończewski Leonard*, PSB, t. XXXIX, Warszawa — Kraków 1999–2000, s. 30).

⁶³ W świetle instrukcji problem ten dotyczy posądzanego o ateizm biskupa Zebrzydowskiego.

⁶⁴ AH, I, s. 480–481.

⁶⁵ Zarzut ten postawiony został wyłącznie trzem z ośmiu wymienionych w dokumencie biskupów: Janowi Drohojowskiemu (oskarżonemu o łączenie „bezbożności luterskiej ze schizmą ruską”), Leonardowi Słończewskiemu oraz Jakubowi Uchańskiemu (ibidem, s. 483–484). Ci sami dostojnicy zostali ponownie oskarżeni o herezję we wspomnianym wcześniej liście Stanisława Górskiego do Stanisława Hozjusza z 1562 r. (cf. przyp. 33). Rozwijając zarzuty pod adresem Uchańskiego, Górski wyrzucał mu, że wspierał on Andrzeja Frycza Modrzewskiego, udostępniając mu nawet willę biskupią w Wolborzu i zasięgając u niego rad (J. Ł u k a s z e w i c z, loc. cit.).

⁶⁶ *Reverendissimus etiam dominus nominatus Chelmensis — — disputare et certare gestit pro haeresi — —* (AH, I, s. 483).

Postawa taka stała w jawnej sprzeczności z zadaniami, które zgodnie z powszechnym przekonaniem stały przed biskupami. Powinni oni bowiem wzorem swoich poprzedników być najgorliwszymi obrońcami Kościoła i, powstając przeciw herezykom, odpędzać wilki od owczarni pańskiej⁶⁷.

Wartym odrębnego rozpatrzenia przypadkiem są poglądy na kwestie wiary, przypisane w instrukcji biskupowi krakowskiemu Andrzejowi Zebrzydowskiemu. Niewątpliwie wywarły one znaczne wrażenie na kanonikach, a zapewne także na wszystkich, którzy mieli okazję z nimi się zetknąć. Twierdzić on miał, że Chrystus wraz z Mojżeszem i Mahometem byli znakomitymi oszustami, którzy zwiedli ludzkość. Podobno wyrażał się także lekceważąco o św. Mateuszu Ewangeliste, nazywając go jak chłopca „Macziek”, oraz ubliżał boskości Chrystusa, mówiąc jakoby nie Boga był on synem, lecz Abrahama, Dawida i Józefa. Co istotne, słowa te wypowiedzieć miał publicznie. Nic dziwnego więc, że zasłużył sobie w ten sposób pomiędzy ludźmi na opinię ateisty bez religii i wiary⁶⁸. Jakkolwiek jawnie bluźniercze słowa Andrzeja Zebrzydowskiego oraz niezgodne z doktryną katolicką poglądy innych biskupów wiążą się z dwiema różnymi kwestiami, zapewne wywieślały one, dzięki swemu gorszącemu wydźwiękowi, podobnie destrukcyjny wpływ na autorytet Kościoła.

Z mocą nie mniejszą niż słowa wpływać musiały na wiernych obserwowane zachowania hierarchów, świadczące o uleganiu przez nich niektórym przynajmniej z postulatów różnowierczych. Autorzy instrukcji w części dokumentu poprzedzającej imienne oskarżenia wytykają biskupom, że w pogardzie mają statuty kościelne. Nie przestrzegają bowiem ani ustanowionych przez Kościół świętych obrzędów (*pias caeremonias*), ani postów⁶⁹, jedząc publicznie, wraz ze świeckimi, mięso w czasie Wielkiego Postu. Udzielają wiernym komunii pod dwiema postaciami, a także uznają wyłącznie trzy sakramenty, co więcej — odrzucają chrzest katolicki, pochwalając „ruski”⁷⁰, uznawany tradycyjnie za schizmatyczny. Podobne, choć wzbogacone o nowe elementy, oskarżenia padają następnie pod adresem konkretnych osób. Znamienne, że redaktorzy instrukcji nie tylko obwiniali hierarchów o postępowanie niezgodne z doktryną Kościoła, ale również o to, że czynów tych dopuszczali się publicznie, niejednokrotnie angażując bezpośrednio w swoje działania wiernych (jak w przypadku udzielania komunii *sub utraque specie*⁷¹ czy wspólnego spożywania zakazanych pokarmów w czasie postów). Tym samym więc nie tylko sami ulegali wpływom nowinek religijnych, ale też propagowali

⁶⁷ Ibidem, s. 485.

⁶⁸ Ibidem, s. 481.

⁶⁹ Akurat w kwestii niezachowywania postów należałoby się zastanowić czy nie było to, w niektórych przynajmniej przypadkach, wynikiem zamięłowania do obfitych, wystawnych posiłków, o czym niżej.

⁷⁰ Ibidem, s. 478.

⁷¹ Ibidem, s. 478, 481, 483.

je wśród wiernych. Do bardziej spektakularnych przykładów demonstracyjnego okazywania swoich przekonań religijnych należy przypadek Jakuba Uchańskiego, który miał zatykać uszy, słysząc pieśni *Salve Regina* i *Regina coeli laetare*⁷².

Kolejną z wytkniętych dostojnikom wad był zwyczaj otaczania się różnowercami, ściśle związany z ich stosunkiem do herezji, a będący zapewne zarazem przyczyną i skutkiem opisanego wyżej postępowania. Według autorów niektórzy z hierarchów zamiast ludzi uczonych i roztropnych, mogących służyć im radą, utrzymywali na swoich dworach podejrzanych kapłanów i skazanych na banicję heretyków, którzy przez pochlebstwa utwierdzali swoich dobroczyńców w popełnianych błędach. Co więcej, ci sami, tak wspierani przez biskupów ludzie, będąc wrogami Kościoła, działali na jego szkodę, wzniecając wśród świeckich swoimi przemowami nienawiść do stanu duchownego⁷³.

Wobec takiego stanu rzeczy zrozumiałe jest, że napominani dostojnicy nie mogli wykazywać szczególnej gorliwości w zwalczaniu nowinkarstwa. Troskę i niepokój, które w kanonikach budziła ta biskupia bierność, wyczytać można z passusu, w którym przywołane zostały okoliczności towarzyszące koronacji królowej Barbary w grudniu 1550 r. Zgromadzeni w Krakowie przedstawiciele episkopatu, nie zważając na apele Jana Przerębskiego — administratora osieroconego po śmierci Samuela Maciejowskiego biskupstwa krakowskiego — zaraz po uroczystościach opuścili stolicę. Tym samym uniknęli konieczności podjęcia zdecydowanych działań przeciwko heretykom zgromadzonym w podkrakowskim Pińczowie⁷⁴. Incydent ten redaktorzy instrukcji przytoczyli jako przykład wyjątkowej niedbałości arcybiskupa Mikołaja Dzierzgowskiego, która dodatkowo nie spotkała się ze sprzeciwem pozostałych hierarchów⁷⁵. Wyjazd dostojników został określony przez autorów dokumentu jednoznacznie jako ucieczka (*fuga*)⁷⁶, spowodowana dwiema

⁷² Ibidem, s. 483.

⁷³ Ibidem, 477–478, 483.

⁷⁴ W październiku, w należącym do Mikołaja Oleśnickiego Pińczowie odbył się pierwszy synod ministrów małopolskich, natomiast w listopadzie, zapewne za namową przebywającego tam wówczas Franciszka Stankara, doszło do wypędzenia z miasta miejscowych paulinów (W. U r b a n, *Dwa szkice*, s. 87). Tej i innym podobnym sytuacjom starała się przeciwstawić kapituła, wysyłając do senatorów kanoników Jerzego Podlodowskiego oraz Stanisława Górskiego, z żądaniem podjęcia kroków przeciw szerzącej się herezji, oraz ustanawiając komisję, która przed swój sąd wzywać miała odstępców od wiary katolickiej, w tym samego Mikołaja Oleśnickiego (B. P r z y b y s z e w s k i, op. cit., s. 508–509).

⁷⁵ *Quanta autem sit eiusdem domini archiepiscopi negligentia, vel hoc exemplo cognosci potest, qui nuper tempore coronationis reginae Barbarae Cracoviae existens, quum contra Pinczovienses haereticos citatos agenda erat causa Dei, in qua quum et rex et omnes consilarii pro Ecclesia starent, nihilominus tamen reverendissimus dominus archiepiscopus, per administratorem et capitulum Cracoviense rogatus et bene informatus, non solum nihil egit, sed paucos dies commorari Cracoviae noluit, sed discessit simul cum aliis dominis episcopis* — — (AH, I, s. 479).

⁷⁶ *Itaque negligentia, discessu vel fuga potius, haeretici indemnati dimissi, resumpta denuo maiore audacia, maiora patrare nituntur* (ibidem, s. 480).

przyczynami: chęcią jak najszybszego powrotu do swojego wygodnego, spokojnego życia oraz brakiem kompetencji do podjęcia dysputy z różnowiercami. Do problemów tych jeszcze powrócimy.

Z podobnie ostrą krytyką spotkała się postawa prymasa, który w czasie minionego sejmku piotrkowskiego, pomimo zabiegów czynionych przez biskupa przemyskiego Jana Dziaduskiego⁷⁷, nie uczynił nic, by ukrócić szkodliwą dla Kościoła, zdaniem autorów, działalność księdza Stanisława Orzechowskiego⁷⁸.

Tak lekceważąca postawa biskupów miała działać na korzyść ruchu reformacyjnego. Wprawdzie w tym przypadku autorzy swoje oskarżenia kierowali imiennie do prymasa Dzierzgowskiego, co zapewne było konsekwencją jego zwierzchniej roli w stosunku do innych biskupów, nie oznacza to jednak, że nie odnosiły się one także do pozostałych hierarchów. Powinni oni bowiem wraz z arcybiskupem, dla wykorzenia tego zgubnego grzechu (herezji) i dla dobra owczarni Pańskiej, poświęcić nie tylko całą swą majątność (*opes*), ale i życie⁷⁹. W świetle instrukcji postawy postulowane dalekie były jednak od realizowanych. Pod „czujnym” okiem arcybiskupa i jego biskupów zarażeni „luterskim grzechem” kapłani szerzą nową naukę wśród świeckich, zawierają świętokradcze małżeństwa, bluźnią, organizują spiski przeciw religii i stanowi kapłańskiemu (*statum ecclesiasticum*)⁸⁰, tudzież podejmują wiele innych działań, które winny spotkać się ze stanowczą reakcją episkopatu. Ukazany w instrukcji religijny stan diecezji świadczy o kapłanach, którym zostały one powierzone, równie dobitnie, jak zarzuty kierowane bezpośrednio pod ich adresem.

Problem lekceważenia przez biskupów szerzącej się reformacji, a w niektórych przypadkach nawet otwartego jej sprzyjania, zajmuje w instrukcji niezwykle istotne miejsce. Trudno bowiem było oczekiwać, aby niższe duchowieństwo, a wraz z nim ludzie świeccy, zaangażowali się w odbudowywanie nadszarpniętego autorytetu Kościoła i walkę z różnowiercami, mając przed oczami tak mało budujący przykład najwyższych hierarchów. Jednakże wszelkie trudności i niebezpieczeństwa związane z wpływem nowych prądów religijnych były w rozumieniu autorów instrukcji, jak już wcześniej wspomniano, konsekwencją — karą Bożą — innego rodzaju przewin biskupich. Tym, w czym kanonicy krakowscy upatrywali przyczyny całego nieszczęścia, były zdeprawowane obyczaje duchowieństwa (przede wszystkim najwyższych dostojników), których rychła naprawa

⁷⁷ Dziaduski był zresztą jedynym żyjącym biskupem, który w oczach Kromera, Górskiego i Mysz-kowskiego zasłużył na pochwałę. Ta zdecydowana postawa kosztowała go jednak dużo, ponieważ Orzechowski, ośmielony swoją bezkarnością, nie tylko nie zaprzestał działalności na sejmie, ale również, otoczony szlachtą, oblegał biskupa przemyskiego w Brzozowie. Również to zdarzenie, podobnie zresztą jak zawarte wkrótce przez Orzechowskiego małżeństwo i jego następstwa w postaci szeregu podobnych związków, nie spotkało się z należytą reakcją arcybiskupa (*ibidem*, s. 480).

⁷⁸ *Ibidem*, s. 480.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 479.

⁸⁰ *Ibidem*.

była według autorów niezbędna⁸¹. Hierarchowie zostali scharakteryzowani jako ludzie, którzy zapomniawszy swojego powołania, przysięgi oraz powinności duszpasterskiej, nie pamiętając o Bogu, jego surowym sądzie i potępieniu, i zaniedbując swoje obowiązki kapłańskie, wiodą rozwiązłe życie⁸². Największe zło zdawało się jednak leżeć gdzie indziej. Autorzy dodali, że biskupi w popełnianych przez siebie błędach głusi są na obmowy i ludzkie języki⁸³. Nie ulega zatem wątpliwości, że obyczajowa sfera życia biskupów musiała być znana przynajmniej części wiernych, którzy mieli możliwość czy to naoczno przekonania się o tym, jak sami hierarchowie wcielali w życie propagowaną przez Kościół moralność chrześcijańską, czy to zasięgnięcia na ten temat informacji.

Lista wytykanych dostojnikom złych cech, niegodziwych czynów i zaniedbań przedstawia się imponująco. W trakcie lektury dokumentu szczególną uwagę zwraca zamiłowanie biskupów do życia w zbytku i wiążąca się z tym ściśle rozrzutność. O przepychu i wystawnych ucztach autorzy wspominali już we fragmencie zawierającym ogólne zarzuty pod adresem dostojników⁸⁴, rozwijając jeszcze ten wątek przy formułowaniu oskarżeń indywidualnych⁸⁵. Problem jednak tkwić miał nie tylko w nadmiernym przywiązaniu do luksusu. Kanonicy wytknęli również hierarchom, że na kolejne biesiady, o których wystawności najlepiej świadczy przyrównanie ich do uczt Lukullusa, tudzież na inne inwestycje, niemające nic wspólnego z biskupstwem, łożą oni z powierzonego sobie majątku kościelnego. Istotne również, że na wybujale potrzeby własne, swoich nepotów oraz kochanek obracają sumy przeznaczone na jałmużnę⁸⁶. Uszczuplając w ten sposób zasoby biskupstwa i pozbawiając biednych nakazanego przez Pismo Święte wsparcia, utrzymują oni i bogacą ludzi, którzy rozzuchwaleni taką hojnością stają się prześladowcami Kościoła⁸⁷. O niebagatelnej wadze problemu złego zarządzania dobrami biskupimi świadczyć może dość dosadnie brzmiący apel, by hierarchowie, mając na uwadze niespokojne czasy, które miały wkrótce nadejść, nie wydawali całego swego zysku na rzeczy niepotrzebne, aby żyli gospodarnie, nie użytkowali majątku kościelnego dla zbytku oraz uczt i nie obracali go w „gnój

⁸¹ Ibidem, s. 477.

⁸² Ibidem.

⁸³ Vide przyp. 9.

⁸⁴ *dissolutam vitam agunt, in luxu, in commensationibus* — (loc. cit.).

⁸⁵ Arcybiskupa Dzierzgowskiego scharakteryzowali oni jako człowieka, który oddał się świeckim troskom, żołądkowi, jedzeniu, spaniu, ciału oraz przyjemności (AH, I, s. 480).

⁸⁶ O nadmierne szastanie majątkiem nie można było oskarżyć przynajmniej biskupa płockiego, Andrzeja Noskowskiego, który popadł w drugą skrajność. Odnaczać miał się bowiem zupełnie wyjątkowym skąpstwem i zarazem przedsiębiorczością. Swoich domowników żywił ubogo, a dla uniknięcia kosztów często oddalał swe sługi, które później włączyły się po kraju (ibidem, s. 482).

⁸⁷ Ibidem, s. 478.

i urynę⁸⁸. By nie pozostać gołosłownymi i dobitniej pokazać, jakie konsekwencje pociąga za sobą marnotrawienie dóbr dla zaspakajania potrzeb ludzi niegodnych, redaktorzy instrukcji przywołali przykłady nepotów zmarłych już biskupów⁸⁹, których haniebne postęпки, jak stwierdzili kanonicy, wszystkim były dobrze znane⁹⁰.

Taka rozrzutność wymagała od hierarchów dysponowania znacznymi funduszami, w gromadzeniu których wykazywali się niezwykłą inwencją, często nie dbając przy tym o zachowanie przyzwoitości. Wyjątkową chciwość wypomnieli autorzy zarówno biskupom jako całej grupie⁹¹, jak i większości z nich z osobna. Gorszy już sama obserwowana u kapłana żądza posiadania. Nadto jednak pazerność niejednokrotnie oznaczać musiała krzywdę innych, przeważnie uboższych. Wspomniano już o obracaniu przeznaczonych dla biednych jałmużny na różnego rodzaju zbytki. Ponadto hierarchowie oskarżeni zostali o łupienie i ograbianie kmieci w użytkowanych przez siebie dobrach⁹². Podobnie, ze szkodą ludzi dotkniętych nieszczęściem, postąpił biskup Zebrzydowski, przywłaszczając sobie sumę, którą książę Albrecht Hohenzollern przekazał mieszkańcom spalonego Wolborza⁹³. O bezsilności mieszkańców wobec takiego nadużywania władzy świadczy przykład mieszkańców diecezji kujawskiej. Tenże biskup Zebrzydowski, wyruszając z poselstwem na Węgry, wymusił od nich konie, pieniądze i inne rzeczy, o których zwrot poszkodowani nawet się nie starali, zdając sobie sprawę z bezowocności takich zabiegów⁹⁴. Podobną bezzwzględnością wykazywać się mieli także inni dostojnicy⁹⁵. Wyjątkowo daleko posunął się Benedykt Izdbieński, który ekskomunikował swoich kanoników w celu zagarnięcia ich majątku⁹⁶.

⁸⁸ *Quum autem impendeant tempora dura ac periculosa, quumque prudentis sit, futura de longe prospicere, aequum est, ut domini episcopi ad imminentia mala et necessitates futuras habeant respectum. Et ideo ipsi domini episcopi non effundant omnem pecuniam intratarum suarum in res non necessarias, neque absumant; moderentur mensas suas et vivant frugaliter, nec opes ecclesiasticas in convivia, in luxum, in sterces et urinam vertant* (ibidem, s. 490).

⁸⁹ Jana Łaskiego — arcybiskupa gnieźnieńskiego; Jana Lubrańskiego — biskupa poznańskiego; Jana Konarskiego — biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego — biskupa krakowskiego; Andrzeja Krzyckiego — arcybiskupa gnieźnieńskiego; Jana Rzeszowskiego — biskupa krakowskiego; Łukasza Górkę — biskupa wrocławskiego.

⁹⁰ Ibidem, s. 478.

⁹¹ Ibidem, s. 477.

⁹² Ibidem, s. 497.

⁹³ Ibidem, s. 481.

⁹⁴ *quas tamen [equos, pecuniam et res alias — K.G.] spoliati illi ideo non repetunt, quod vident, non esse viam, qua ad suum pervenire possent* (ibidem, s. 481).

⁹⁵ Kanonicy, apelując o nieobciążanie swoich poddanych nowymi ciężarami, niełupienie ich i częste kontrole wśród zarządców dóbr, przywołują chlubny przykład biskupa Piotra Tomickiego, który, obawiając się kary Bożej, wysłuchiwał skarg swoich poddanych i w razie dostrzeżonej niesprawiedliwości nakazywał naprawienie krzywd (ibidem, s. 494).

⁹⁶ *Fertur — canonicos suos pecuniae causa ex eorum deposito auferendae excommunicare et excommunicationes vicissim pati. Zarzucono mu również, m.in., żądę rabowania, „pożeranie” testamentów (Fertur testamenta vorare), a także bezzwrotne przywłaszczanie cudzych pieniędzy* (ibidem, s. 482).

Poza wyżej opisanymi, jawnie nieuczciwymi drogami gromadzenia różnego rodzaju dóbr, hierarchowie korzystali również z innych sposobów bogacenia, które pomimo swej legalności nie licowały z godnością piastowanej przez nich funkcji. Autorzy wypominali im, że oddani brudnym zyskom trudnią się handlem⁹⁷, zaniehbując przy tym swoją kapłańską służbę⁹⁸. Pod tym względem szczególnie wyróżnił się Andrzej Noskowski, który zajmować miał się splawianiem drewna do Gdańska, a jedynymi książkami, które posiadał miały być księgi rachunkowe⁹⁹.

Do powstania złej atmosfery wokół całego episkopatu przyczynić się musiał rozpowszechniony wśród biskupów zwyczaj nieoddawania zaciągniętych długów. Powszechności tego zjawiska dowodzi przytoczone przez autorów, krążące wśród szlachty powiedzenie: „Kto jedno zostanie biskupem, jakoby wziął żelazny list”¹⁰⁰. Owa demoralizująca perfidia, w połączeniu ze wspomnianym zamięłowaniem do luksusu, wywoływać musiała, jak wolno się spodziewać, głębokie oburzenie wśród wiernych.

Kolejnym, nieco mniej wyeksponowanym w instrukcji problemem było nieprzestrzeganie przez hierarchów celibatu. Według autorów instrukcji biskupi wiedli życie wśród nierządu, cielesnych żądź i rozpustnych myśli¹⁰¹. Co gorsza jednak, słabości te miały wymierny i dobrze widoczny efekt w postaci domów, które kupowali i wznosili dla swych kochanek¹⁰². Jedynym dostojnikiem, któremu imiennie zarzucono czyny tego rodzaju, był Andrzej Zebrzydowski, który nie tylko miał uprowadzić pewną dziewczynę¹⁰³ i splodzić z nią następnie córkę, lecz także prześladować zakonnice i inne kobiety¹⁰⁴.

To zamięłowanie do stylu życia właściwego bardziej osobie świeckiej niż duchownej siłą rzeczy musiało wywierać wpływ na to, jak biskupi wywiązywali się ze swych obowiązków, poczynając od tych najbardziej podstawowych, dotyczących każdego kapłana, aż do tych, które wiązały się bezpośrednio z faktem zasia-

⁹⁷ Ibidem.

⁹⁸ Ibidem, s. 477.

⁹⁹ Podobnie w liście Stanisława Górskiego do Hozjusza z 1562 r. kanonik nazywał Andrzeja Noskowskiego kupcem i łupieżcą (J. Ł u k a s z e w i c z, loc. cit). To samo zacięcie do zajmowania się handlem, o które biskup został oskarżony przez autorów, nieco ponad 10 lat później zauważa także u innych hierarchów Jan Kochanowski, który w *Zgodzie* pisze: „Drudzy do gospodarstwa wszystkie myśli skłonili, || A w pieniądźkach nawysshę dobro położyli. || Więc też tam rychlej najdziesz rejestra na stole, || A spleśniałą Bibliją strzygą w kącie mole” (J. K o c h a n o w s k i, *Zgoda*, ww. 65–68, [w:] idem, ed. cit., s. 57).

¹⁰⁰ AH, I, s. 484.

¹⁰¹ *dissolutam vitam agunt, — — in scortatione, in carnalibus desideriis et libidinis cogitationibus* — — (ibidem, s. 477).

¹⁰² Ibidem, s. 478.

¹⁰³ Według autorów instrukcji właśnie chrzest owego dziecka miał sprawić, że biskup krakowski opuścił Kraków zaraz po koronacji królowej Barbary, zaniehbując tym samym sprawę pińczowskich heretyków (ibidem, s. 481).

¹⁰⁴ Ibidem.

dania na stolicy biskupiej. Właśnie chęć powrotu do swojego spokojnego i przyjemnego życia — jak już wspomniano — podają autorzy instrukcji jako pierwszą przyczynę, dla której biskupi opuścili Kraków zaraz po koronacji królowej Barbary, nie decydując się na konfrontację ze zgromadzonymi w Pińczowie różnowiercami. W tym przypadku bierność biskupów musiała budzić tym większe zdumienie i dezaprobatę, że w sprawie przeciwko pińczowskim heretykom Kościół poparty został zarówno przez władcę, jak i senatorów świeckich¹⁰⁵. Uzasadnionym będzie przywołać tu przykład arcybiskupa Dzierzgowskiego, w którego przypadku najlepiej widać związek pomiędzy zaniedbaniem obowiązków a upodobaniem do wygody i spokoju. Autorzy instrukcji przedstawiali dzień z życia prymasa, w którym, poza licznymi drzemkami, przerywanymi kolejnymi posiłkami spożywanymi w przesadnie, wręcz niestosownie wesołej atmosferze¹⁰⁶, czasu pozostaje jedynie na pośpieszne wysłuchanie mszy i odmówienie brewiarza. W taki też sposób wpływać miały prymasowi kolejne godziny, dni, miesiące i lata¹⁰⁷. Nieco dalej zaleca się zbadanie czy arcybiskup czyta i rozmyśla nad Pismem Świętym, czy często odprawia mszę świętą, czy wstaje w nocy, by modlić się za grzechy swoje i ludzi, za dobro i spokój stanu duchownego oraz w wielu jeszcze innych intencjach¹⁰⁸. Choć zarzuty te skierowane zostały do Dzierzgowskiego, zdają się one odnosić również do pozostałych biskupów, którzy także zostali upomniani, by wiedli godne życie i modlili się z korzyścią dla ludu i siebie samych¹⁰⁹.

Jakkolwiek większość z opisywanych w instrukcji występków i zaniedbań wywiera znaczne wrażenie, to jednak konieczność napominania hierarchów Kościoła, by nie zaniedbywali sprawy tak podstawowej dla kapłana, jaką jest modlitwa, zwraca szczególną uwagę. Tym bardziej zdumiewać a zapewne również gorszyć musiało owo zaniedbanie ludzi, którzy, podobnie jak autorzy instrukcji, wierzyli, że na biskupach spoczywa wyjątkowy w tym względzie obowiązek. Bóg wysłucha bowiem modlitw zarówno ludzi prawych, jak i niskiego stanu (*infirmorum*¹¹⁰), jednak bez wątpienia jeszcze chętniej błagań biskupów jako swoich pasterzy i zastępców, proszących za tymi, którzy zostali im powierzeni¹¹¹.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 479–480. Poparcia swojego w tej sprawie udzielił nawet marszałek koronny Piotr Kmita, na którego dworze przebywało w tym czasie wielu różnowierców (A. Sucheni–Grabowska, *Zygmunt August król polski i wielki książę litewski 1520–1562*, Warszawa 1996, s. 304–305).

¹⁰⁶ Kanonicy z wyraźnym zgorszeniem donosili, że przy stole prymasa obecne są nie święte lektury, lecz żarty, szyderstwa i rzeczy służące przyjemności (*ludicrae*) (AH, I, s. 479).

¹⁰⁷ Ibidem, s. 479.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 480.

¹⁰⁹ Ibidem.

¹¹⁰ Cytuję za: HRP, s. 337. W wydaniu W. Wisłockiego termin ów brzmi *infirmorum* (AH, I, s. 480). Lekcja ta znacznie lepiej pasuje do kontekstu: *Et licet omnes in universum orare teneantur, exaudiatque Deus orationes iustorum etiam infirmorum, non dubitandum tamen est, quin libentius exaudiat episcopos, pastores ac vicarios suos, pro sibi commissis deprecantes.*

¹¹¹ Vide przym. 110.

Innym przejawem piętnowanego w instrukcji lekceważenia obowiązków był brak pieczy nad poszczególnymi diecezjami¹¹². Autorzy zarzucili hierarchom, że nie tylko nie przebywają oni przy swoich kościołach katedralnych, ale także rzadko je odwiedzają, a gdy już się w nich znajdują, wkrótce je opuszczają¹¹³. Postępowanie takie według autorów dokumentu miało poważne konsekwencje w postaci katastrofalnej wręcz sytuacji w poszczególnych diecezjach, w których duchowni i świeccy pozbawieni nadzoru (za to mający przed oczami niechlubny przykład hierarchów) ulegali postępującej degeneracji. Autorzy dość szeroko rozpisują się na temat postępów reformacji wśród kleru oraz o upadku jego obyczajów. Z bardziej spektakularnych występków opisanych w instrukcji wymienić można uzależnianie udzielenia komunii w czasie Wielkiego Tygodnia od obietnicy złożenia datku. Praktyka ta miała szczególnie zagniewać świeckich¹¹⁴. Podobnie — przesiadywanie całymi dniami, aż do późnej nocy w karczmach w towarzystwie pijanic i kobiet (zapewne podejrzanego autoramentu), by następnego dnia, jeszcze nie wytrzeźwiawszy, podejść do ołtarza¹¹⁵. Oskarżenie o niedopilnowanie tego, by duchowieństwo niższe prezentowało odpowiedni poziom moralny jest tym poważniejsze, że o ile sami biskupi nie byli w stanie dotrzeć do wszystkich wiernych, o tyle w dużej mierze udawało się to proboszczom i wikariuszom. To ich postępowanie dla ogromnej rzeszy ludzi świadczyło o kondycji moralnej całego Kościoła. W związku z tym troska o możliwie najwyższy poziom niższego duchowieństwa i doktrynalną czystość jego poglądów winna była w sposób szczególnie zaprzętać hierarchów¹¹⁶. Wina biskupów wydaje się jeszcze większa wobec wiary, że sama już obecność pasterza wystarczyłaby do ukrócenia występków¹¹⁷. W złym stanie okazały się być także opactwa¹¹⁸ i choć autorzy za sytuację tę nie obwiniają bezpośrednio biskupów, jednak podkreślają ich odpowiedzialność za utrzymanie

¹¹² Autorzy przypomnieli zresztą, że obowiązek osobistej wizytacji przez biskupów diecezji sformułowany został w czasie minionego synodu (w Łęczycy), statut ten jednak do tej pory nie wszedł w życie (AH, I, s. 495).

¹¹³ Ibidem, s. 482, 490.

¹¹⁴ *Dum enim in sancta ebdomada populum communicant Eucharistiam porrigendo, percontantur; num solverit, communicare volens, colendam aut petronales; si non solverit, porrectam hostiam removit plebani et adimunt ab ore communicantis, quae res valde offendit animos secularium* (ibidem, s. 492).

¹¹⁵ Ibidem, s. 492–493.

¹¹⁶ Tymczasem, jak donoszą autorzy, pozbawieni kontroli kapłani drukują heretyckie księgi i rozpowszechniają je wśród świeckich (ibidem, s. 479).

¹¹⁷ *sub quorum [dominorum episcoporum — K.G.] praesentia clerus et reliquis populus dissolute vivere non audebit* (ibidem, s. 490).

¹¹⁸ Choć autorzy poświęcają opatom stosunkowo mniej miejsca, jednak, jak wynika z instrukcji, przynajmniej niektórzy z nich wiedli nie mniej intensywne, dalekie od wyobrażeń o ascezie życie, co ganieni w instrukcji biskupi.

w opactwach i innych klasztorach porządku¹¹⁹ oraz za to, by opatami wybierani byli odpowiedni ludzie¹²⁰.

Szczególne i warta odnotowania odpowiedzialność spoczywać miała w tym względzie na arcybiskupie. Jako zwierzchnik całej prowincji powinien on dbać nie tylko o stan własnej diecezji, ale także o pozostałe. Jak wynika z tekstu instrukcji, Mikołaj Dzierzgowski nie potrafił sprostać tym wymaganiom. Nie tylko nie wizytował diecezji, ale również nie troszczył się o czystość doktrynalną pozostałych hierarchów ani o to czy godnie sprawują swój urząd, a więc czy nauczają i własnym przykładem podnoszą poziom moralny wiernych, czy też się ją zgorzzenie¹²¹.

Zatrważająca obyczajowość biskupów i ich lekceważący stosunek do obowiązków wynikały, zdaniem kanoników, w znacznej mierze z braku wykształcenia rozumianego jako znajomość świętych pism (*sacrae litterae*), prawa kanonicznego oraz prawa Bożego (autorzy przypominali, że w świętych pismach i kanonach została szczegółowo opisana funkcja biskupia¹²²) oraz w zwyczaju otaczania się nieodpowiednimi ludźmi¹²³. Skargi na poziom edukacji teologicznej zarówno w stosunku do hierarchów, jak i reszty kleru, pojawiają się w instrukcji kilkakrotnie¹²⁴. Poza nieznanymi pism, których lekturę im zalecano, oskarżono również biskupów o posiadanie i czytanie tekstów heretyckich. Skutkiem niedoboru wiedzy teologicznej oraz niedostatecznej znajomości doktryny był brak kompetencji do podjęcia polemiki z różnowiercami¹²⁵, którzy, w przeciwieństwie do duchownych katolickich, przywiązywali olbrzymią wagę do tego rodzaju wykształcenia. Nie tylko sprowadzali do kraju dzieła różnowiercze, pieczołowicie przekładając je na język polski, ale również z dużym zaangażowaniem rozpowszechniali je wśród wiernych, którzy w rezultacie często ulegali nowym prądom religijnym. Kler katolicki nie był w stanie skutecznie przeciwdziałać tej praktyce, ponieważ sam nieuczony, nie posiadał nawet ksiąg, za pomocą których przekazywać mógłby świec-

¹¹⁹ Ibidem, s. 485.

¹²⁰ Ibidem, s. 486.

¹²¹ Ibidem, s. 480–481.

¹²² Ibidem, s. 479.

¹²³ *Nec mirum est, tales esse ipsos episcopos, quum sint indocti sacras scripturas et ius canonicum, ac legem Dei prorsus nescientes, quibus ignoratis neque se ipsos nec sibi subjectos regere sciunt; sed nec viros literatos ac prudentes in curiis suis tenent, quorum colloquio, consilio ac prudentia in actionibus, causis et casibus laudabiliter uterentur* (ibidem, s. 477).

¹²⁴ Arcybiskupowi Dzierzgowskiemu zarzucono nieczytanie Pisma Świętego, kanonów i statutów prowincjonalnych oraz zalecono zbadanie czy w ogóle ma jakieś książki (ibidem, s. 479). Z kolei Andrzejowi Noskowskiemu wytknięto nieposiadanie jakichkolwiek księzek poza księgami rachunkowymi (ibidem, s. 482). W przypadku Jana Drohojowskiego, autorzy próbowali tłumaczyć jego nieprawowierny stosunek do doktryny m.in. nieznanymi pismami Świętego (ibidem, s. 483).

¹²⁵ Miało to być drugą przyczyną, dla której biskupi nie podjęli się rozwiązania problemu heretyków pińczowskich (ibidem, s. 480).

kim doktrynę Kościoła¹²⁶. Wobec prezentowanego przez biskupów lekceważącego stosunku do kwestii wykształcenia (przynajmniej teologicznego) trudno było oczekiwać, by kler reprezentował wysoki poziom.

W związku z drugą ze wskazanych przez kanoników przyczyn upadku moralnego wśród biskupów — otaczaniem się nieodpowiednimi ludźmi — autorzy wspomnieli minione czasy, kiedy to w domach biskupich mieściły się szkoły, przeciwstawiając je sytuacji sobie współczesnej. Na dworach przebywają bowiem ludzie pijani, rozrzutni, wszeteczni, błażni, tudzież inne postacie, których biskupi słuchają uważniej i chętniej aniżeli słowa Bożego¹²⁷. W związku z tym kanonicy zaapelowali do hierarchów, by nie utrzymywali przy sobie tak nieodpowiedniego towarzystwa, a tych, których zdecydują się wspierać, starali się uczynić ludźmi obyczajnymi, spokojnymi, wstrzemięźliwymi, bogobojnymi i roztroprnymi poprzez uczciwe wychowanie oraz, co znamienne, mocą swojego dobrego przykładu¹²⁸.

Poza utrzymywaniem w swoim otoczeniu osób wątpliwej konduity wytknięto biskupom daleko posunięty nepotyzm i obsadzanie urzędów kapłańskich ludźmi niegodnymi — młodzieńcami, sługami, nieuczonymi, stręczycielami i innymi, którzy nie wypełniając swojej służby, niczym nie różnili się od profanów. Najistotniejsze jednak wydają się nie same czyny, ale przedstawione przez autorów konsekwencje takiej polityki, która nie tylko szkodziła samemu Kościołowi, ale także budziła zgorszenie ludzi świeckich. Ponadto, co niezwykle istotne, występkę hierarchów wpływały na negatywną w oczach wiernych ocenę pozostałej części kleru, przyczyniając się do narastania nienawiści wobec całego stanu¹²⁹.

Jako odrębną grupę wydzielić można zarzuty dotyczące relacji między biskupami a Kościołem jako instytucją. Pomimo, że przeważnie nie dotyczyły one wiernych bezpośrednio, niewątpliwie rzutowały na sposób, w jaki postrzegali oni hierarchów, ujawniając niejednokrotnie rozmaite skazy na biskupim charakterze.

Kwestią budzącą poważne zastrzeżenia autorów były nie zawsze uczciwe metody, którymi dostojnicy dochodzili do swoich godności. Leonardowi Słończewskiemu zarzucono na przykład, że w nadziei na uzyskanie zasobniejszego biskupstwa ukrywał swoje prawdziwe poglądy religijne¹³⁰. Jakub Uchański natomiast, pomimo odrzucenia jego prowizji na biskupstwo chełmskie przez Stolicę Apostolską, wzgardziwszy autorytetem papieskim, podjął starania, które doprowadziły go do objęcia upragnionej godności¹³¹. Andrzej Zebrzydowski oskarżony został o uzyskanie biskupstwa od króla w zamian za dobra należące do krakowskiej

¹²⁶ Ibidem, s. 491.

¹²⁷ Ibidem, s. 478.

¹²⁸ Ibidem, s. 490.

¹²⁹ Ibidem, s. 478.

¹³⁰ Ibidem, s. 483.

¹³¹ Ibidem, s. 484.

stolicy biskupiej, których odzyskanie, jak przewidywali autorzy, miało być w przyszłości niemożliwe bez narażenia się na gniew i prześladowanie królewskie¹³².

Sposób, w który biskup krakowski zrealizował swe ambicje, łączy się z podniesionym przez kanoników problemem alienacji dóbr kościelnych. Autorzy przypomnieli, jak szkodliwą dla Kościoła okazała się działalność biskupów Piotra Gamrata oraz Samuela Maciejowskiego, którzy nadawali ziemię świeckim z całkowitym, do tej pory niewygasłym prawem użytkowania (*totus usufructus*)¹³³. Co gorsza jednak okazuje się, że poszczególni ordynariusze, w tym przede wszystkim biskup krakowski, zamiast wyciągać naukę z poczynań swych poprzedników, kontynuują tę szkodliwą praktykę. Andrzej Zebrzydowski miał się wprawdzie nie wywiązać z danego Janowi Lutomirskiemu słowa, że przekaze mu biskupią wieś Bolechowicze, swoją niespełnioną obietnicą doprowadził jednak do tego, że Lutomirski wieś i tak zajął, obwarował i odmówił oddania jej biskupowi¹³⁴. Autorzy instrukcji, nawiązując do biskupiego obowiązku utrzymania poruczonych sobie dóbr, polecili posłom na synod, by upomnieli oni hierarchów, żeby zamki i twierdze powierzali nie świeckim, ale kanonikom swojego Kościoła (ewentualnie ludziom dobrze dla Kościoła zasłużonym¹³⁵). Podobnie miasta, wsie oraz różnego typu dochody (w tym dziesięciny) nie powinny być dawane w użytkowanie i dzierżawione osobom świeckim, a zwłaszcza krewnym dostojnika, którzy nadmiernie obciążali mieszkańców włości kościelnych¹³⁶.

W sposób szczególny dotknęła kanoników wspomnianą wcześniej sprawa zaboru dóbr kapitulnych. Autorzy zarzucili biskupom, że wbrew statutom nakazującym kanonikom i prałatom dzierżącym wsie i domy kapitulne, zrzeczenie się ich po wyniesieniu na biskupstwo, żadną miarą nie chcą się oni na to zgodzić. By utrzymać użytkowane przez siebie dobra, usiłują za pieniądze uzyskać od Stolicy Apostolskiej zgodę na jednorazowe uchylenie tego prawa¹³⁷. Szczególną uwagę w tej kwestii poświęcili autorzy Jakubowi Uchańskiemu, zarzucając mu wprost krzywoprzysięstwo. Mimo bowiem zaprzysiężenia wyżej wspomnianego statutu, po otrzymaniu nominacji biskupiej, zwrócił się do Rzymu o pozwolenie na zatrzymanie użytkowanych dóbr, na co zresztą zgodę uzyskał. Sprawa ta, według

¹³² Ibidem, s. 481–482. Zgodnie z przekazem Łukasza Górnickiego, gdy w kilka lat później królowa Bona w gniewie przypomniała Zebrzydowskiemu tę sprawę, potwierdził on zarzut kupienia biskupstwa mówiąc, „iż sprzedajne było” (Ł. G ó r n i c k i, *Dzieje w Koronie Polskiej*, oprac. H. B a r y c z, Wrocław 2003, s. 124).

¹³³ AH, I, s. 482.

¹³⁴ Ibidem, s. 482. Nie była to jednak jedyna niewypełniona przez biskupa krakowskiego obietnica nadania posiadłości osobie świeckiej. Autorzy wspominają również o referendarzu królewskim Florianie Zebrzydowskim (zapewne bracie stryjecznym hierarchy), któremu biskup obiecał nadać zamek Siewierz, do czego jednak nie doszło (ibidem, s. 494).

¹³⁵ Ibidem, s. 482.

¹³⁶ Ibidem, s. 494.

¹³⁷ Ibidem, s. 497.

autorów, miała poważne konsekwencje nie tylko dla kapituły, której majątek został uszczuplony, ale przede wszystkim dla powagi i autorytetu biskupiego, który przez ten występek przeciw statutowi, własnej przysiędze, a nawet samemu Bogu, stracić miał na swej wartości w oczach szlachty¹³⁸.

Charakterystyczne, że uwagę redaktorów instrukcji w niewielkim stopniu zaprzęta drugi z aspektów działalności biskupiej, mianowicie jego funkcja senatorska. Nie oznacza to jednak, że kwestia ta nie pojawiła się w instrukcji w ogóle. Pominięta została wśród zarzutów indywidualnych, znalazła się jednak wśród postulatów, które kapituła krakowska kieruje do uczestników synodu. Zwraca uwagę, że nawet odnosząc się do obowiązków senatorskich biskupów, kanonicy interesowali się niemal wyłącznie możliwościami poprawy sytuacji Kościoła. Również w tym przypadku hierarchowie nie byli w stanie sprostać stawianym im wymaganiom. Kanonicy zarzucili im bierność wobec ataków i żądań posłów ziemskich w czasie ostatniego zjazdu piotrkowskiego oraz zaapelowali o lepsze przygotowanie na następny sejm¹³⁹. To wybiórcze, ukierunkowane tylko na funkcję duszpasterską potraktowanie problemu obowiązków biskupa nie powinno jednak dziwić, ponieważ głównym celem inspirujących powstanie instrukcji kanoników nie była naprawa państwa, ale odbudowanie podupadającego autorytetu Kościoła¹⁴⁰.

Ostatnim z elementów współtworzących antywzorzec biskupa wyłaniający się z instrukcji jest wygląd zewnętrzny dostojników. Choć sprawa ta wydaje się drugorzędna (zostaje poruszona pod koniec dokumentu i w oderwaniu od wcześniej omawianych zarzutów), nie jest jednak pozbawiona wagi. Ponadto bardzo wyraźnie pokazuje ona, jak olbrzymie znaczenie przywiązywali autorzy instrukcji do sposobu, w jaki hierarchowie byli postrzegani przez wiernych.

¹³⁸ Ibidem, s. 484.

¹³⁹ Ibidem, s. 489.

¹⁴⁰ Warto jednak zauważyć, że z punktu widzenia kanoników pomyślność Kościoła łączyła się z dobrem państwa. Wyrazem tego jest troska o króla pozostającego pod zgubnym wpływem pochlebców i heretyków. Ponieważ, jak twierdzili autorzy, w związku ze swoim wiekiem i wieku tego skłonnościami sam władca nie mógł poskromić swej młodzieńczości, prałaci i kanonicy kapituły krakowskiej uważali za konieczne przydać mu mężów czcigodnych, o wielkim autorytecie i doświadczeniu, rozumiejących problemy państwa i Kościoła. Mieliby oni zostać wystani na dwór królewski na Litwę i tam być strażnikami honoru króla i królestwa oraz udzielać władcy zbawiennych rad (ibidem, s. 498). Swojej troski o dobro publiczne autorzy dowiedli również, podnosząc kwestię edukacji i wykształcenia kadr urzędniczych i płynących z tego dla państwa korzyści: *Ex quibus sic edoctis [iuuvenibus ac viris — K.G.] haberet viros eruditos ac idoneos regnum nostrum, doctores, lectores, magistros, oratores, nuncios, legatos, scriptores, historicos, consiliarios, cancellarios, poenitentiaros, plebanos, praedicatoros, confessores, iudices. — — accipiantur [scholares nostri ex gymnasiis externis reversi — K.G.] ad gymnasium Cracoviense, ad ecclesias cathedrales, collegiatis et parrochiales, ad sacerdotia opulentiora, ad curias episcoporum, ad aulam regiam, ad secretarium, ad senatum, ad consilium regium, ad magistratus tam ecclesiasticos quam seculares, accipiantur; promoveantur et provideantur. Erit ea res tum cunctis hominibus grata, tum regno universo ecclesiisque utilis ac necessaria* (ibidem, s. 495).

Na naganę autorów zasłużył zwyczaj zapuszczania przez kapłanów, w tym również biskupów, brody. W rozumieniu kanoników zarost nabiera znaczenia wręcz symbolicznego, ponieważ pojawić się miał u początków opisywanego przez nich ówczesnego złego stanu Kościoła i był świadkiem kolejnych jego utrapień. Zwraca uwagę używany przez kanoników w tym passusie język pełen porównań do dzikich zwierząt, za pomocą którego objaśniali oni, dlaczego zarost na twarzy duchownego jest rzeczą niedopuszczalną. Stwierdzili, że broda jest niczym innym jak okazaniem i wyobrażeniem nieokrzesej dzikości, ponieważ im coś jest bardziej brodate, tym odleglejsze od świętości. Niestosowną jest więc dla kapłana broda wisząca u jego podbródka na kształt ogona albo końskiej grzywy, która z twarzy tak ludzkiej, jak i anielskiej czyni oblicza wilków lub niedźwiedzi. Jak z troską stwierdzają kanonicy, szczególnie nieprzyzwoity wydawał się ludziom widok stojącego przy ołtarzu brodatego kapłana, którego głowa, jak gdyby należąca do koźła czy kosmatego niedźwiedzia, wystaje znad humerału i świętej szaty, co wygląda, jakby wilka kobiecymi szatami i przepaskami przyozdobić¹⁴¹. Znamienne więc, że według autorów nieogolona twarz kapłana zarówno ośmiesza jego osobę, jak i zdaje się, poprzez dehumanizację, prowadzić do wizualnego zaprzeczenia świętości jego funkcji.

Nieprzypadkowe wydaje się dwukrotne przywołanie postaci wilka i niedźwiedzia. Zwraca ono uwagę zwłaszcza w kontekście faktu wielokrotnego wykorzystywania przez redaktorów instrukcji symboliki pasterskiej. W tekście tym biskupi, czy — szerzej — kapłani regularnie nazywani są pasterzami, których zadaniem jest piecza nad powierzoną im trzodą. W tej sytuacji porównanie duszpasterza do zwierzęcia tradycyjnie postrzeganego jako zagrożenie dla stada staje się szczególnie wymowne¹⁴².

Wszystkie tego rodzaju obserwacje i skojarzenia skłoniły kanoników do wniosku, że konieczne jest zakazanie noszenia przez kler zarostu, przy jednoczesnym powrocie do odrzuconych uprzednio tonsur. Przykład dać winni oczywiście biskupi, by następnie narzucić to samo całemu duchowieństwu¹⁴³.

Kwestią niezwykle istotną, niejednokrotnie sygnalizowaną w trakcie analizy instrukcji, wartą jednakże osobnego omówienia, jest waga, którą kanonicy krakowscy przykładali do sposobu, w jaki biskupi byli postrzegani przez wiernych. Autorzy dokumentu, opisując kolejne skandaliczne czyny dostojników, owe eks-

¹⁴¹ *Nam nihil indecentius oculis humanis videri potest, quam sacerdos ad altare barbatus et ex humerali sacroque habitu tanquam hircus aut ursus hirsutus caput exserens, nec aliter plane ac si quis lupum muliebribus velis ac redimiculis adornet* (ibidem, s. 496–497).

¹⁴² O szczególnie negatywnej w tym kontekście konotacji symboliki wilka i niedźwiedzia świadczyć może również treść dwóch wizji, opisanych w dominikańskiej redakcji katalogu biskupów krakowskich. Obie przedstawiały cieszącego się złą sławą biskupa krakowskiego Jana Muskatę. W pierwszej z nich dostojnik ukazał się jako niedźwiedź przemieniający się w smoka, a następnie we wściekłego psa, w drugiej zaś, właśnie jako wilk (MPHsn, X, 2, s. 101–102).

¹⁴³ AH, I, s. 496–497.

cesy (*excessus*), czyli przypadki sprzeniewierzenia się wartościom, które winny przyświecać hierarchom Kościoła, nader często podkreślają ich publiczny charakter. W istocie większym problemem okazuje się, według kanoników, brak dbałości o zachowanie choćby pozorów obyczajnego życia niż same niegodne postęпки.

O wyjątkowym niepokoju autorów o sposób, w jaki postrzegani byli biskupi przez opinię publiczną, dobitnie świadczy komentarz do przywołanego już oskarżenia pod adresem Andrzeja Zebrzydowskiego o przywłaszczenie sumy przeznaczonej dla pogorzalców z Wolborza: *quae res vera an falsa sit, malam tamen famam peperit Domino Episcopo*¹⁴⁴. Mniej więc istotnym okazuje się pytanie, czy biskup w ogóle popełnił zarzucany mu czyn (a zatem również o faktyczny stan jego moralności), na plan pierwszy wysuwa się natomiast problem opinii, które kształtowały się pod wpływem krążących pogłosek. Podobnie podsumowują autorzy swoje uwagi na temat bluźnierczych słów wypowiedzianych przez tego biskupa stwierdzając, że powinien on czynić starania, by zmasać tę niegodną opinię o swojej osobie¹⁴⁵.

Jako przejaw troski o wizerunek biskupa w oczach wiernych można interpretować również przynajmniej niektóre ze wspomnianych już zwrotów, którymi autorzy wprowadzają w tekście kolejne zarzuty, a które akcentują publiczny aspekt krążących pogłosek: *fama est et querela publica, vulgarissima fama est, famam habet inter homines, pessimam habet famam czy mira narrant homines*.

W kontekście obaw kanoników o kształtujący się w oczach świeckich wizerunek biskupa niezwykle istotną, wymagającą wyjaśnienia kwestią jest zasięg oddziaływania zaprezentowanych w instrukcji postaw hierarchów, innymi słowy pytanie o to, kim byli owi *homines* opowiadający dziwy o biskupich obyczajach. Oczywiście wydaje się, że stopień i drogi, jakimi osobisty przykład wywierał wpływ na poszczególne warstwy społeczne były w znacznym stopniu zróżnicowane, zależnie od możliwości nawiązania bezpośredniego kontaktu między wiernym a dostojnikiem, co nader często wiązało się ze statusem społecznym tego pierwszego.

Zwraca uwagę, że redagujący instrukcję kanonicy niemal w ogóle nie wspominają o mieszczanach i chłopach (którzy przedstawiani są wyłącznie jako ofiary zarządców dóbr biskupich), traktując ich jako jednolitą masę wiernych. Pominięcie to tłumaczyć można zapewne niewielkimi, w porównaniu ze szlachtą, możliwościami faktycznego wpływania na sytuację Kościoła, którymi dysponowało mieszczaństwo, a przede wszystkim chłopci. Ich zgorszenie wystawiało niechlubne świadectwo duchownemu, jednak nie niosło za sobą tak poważnych konsekwencji, jak dezaprobata *nobilium*.

Kanonicy niejednokrotnie w alarmującym tonie wspominali o zgorszeniu, jakie wśród przedstawicieli szlachty wywoływały dalekie od oczekiwań postawy hie-

¹⁴⁴ Ibidem, s. 481.

¹⁴⁵ *Quamobrem agendum, ut hanc indignam opinionem abstergat ejus reverendissima dominatio* (ibidem).

rarchów. Nie dziwi to, ponieważ ta właśnie grupa miała najczęściej okazję osobiście przyglądać się biskupiemu trybowi życia, a także, co istotne, dzięki możliwości uczestniczenia w życiu politycznym dysponowała narzędziami pozwalającymi na skuteczną walkę o realizację swoich postulatów, niejednokrotnie kolidujących z interesem Kościoła. Piszą o tym zresztą sami kanonicy wspominając sejm koronny z 1550 r., na którym podniesiona została sprawa egzekucji starościńskiej wyroków sądów kościelnych. Dążącej do jej zniesienia szlachcie oręż do ręki dawali sami biskupi, którzy swoim postępowaniem narażali się na różnorakie oskarżenia natury doktrynalnej i obyczajowej. Oczywiście nie każdy szlachcic miał okazję osobiście zetknąć się z którymkolwiek z hierarchów, wysłuchać głoszonych przez niego poglądów czy choć pobieżnie przyjrzeć się różnym aspektom jego życia. Z drugiej jednak strony, czy konieczne było zobaczenie na własne oczy występków dostojników, by móc wyrobić sobie na ich temat własny pogląd? Nie na darmo wszak autorzy z taką troską powtarzali wielokrotnie słowa: *fama est*. Szerzące się pogłoski pozwalały poznać niechlubne szczegóły z życia dostojników także tym, którzy nigdy się z nimi bezpośrednio nie zetknęli. Zapewne wymianę takich informacji znakomicie ułatwiały tego rodzaju zgromadzenia aktywnej politycznie szlachty jak sejmiki, sejmy walne, czy też rozmaite spotkania towarzyskie.

Interesujące jest pytanie o wpływ, który czyni i słowa biskupów wywierają na przedstawicieli pozostałych stanów. Największy był on z pewnością wśród patrycjatu miejskiego, który niejednokrotnie miał możliwość osobistego zetknięcia się z danym dostojnikiem i dokonania prywatnej oceny jego zachowań. Kwestia ta przedstawiała się odmiennie w przypadku pozostałych wiernych, zwłaszcza chłopów. Nieliczni bowiem przedstawiciele warstw niższych mogli wyciągać wnioski na temat biskupiej moralności na podstawie własnych obserwacji. Znacomita większość z nich zapewne nigdy nie widziała hierarchy nawet z oddali, a tym bardziej nie znalazła się w jego bezpośrednim otoczeniu. Zazwyczaj jedynymi przedstawicielami Kościoła, z którym stykały się lokalne społeczności małomiasteczkowe i wiejskie, byli miejscowi plebani. Pomimo tego nie należy zupełnie wykluczać istnienia jakiegokolwiek wpływu na tę grupę nauk i obyczajowości dostojników. Można przypuszczać, że również do niższych warstw społeczeństwa docierały pogłoski o ekscesach hierarchów, siejąc zgorszenie. Ponadto, przy znaczącym wpływie osobistego przykładu biskupa na kler jego własnej diecezji, postawy hierarchów mogły wpływać na warstwy niższe także pośrednio. O ile krążące pogłoski o moralności dostojników mogły niektórym wydać się nawet nieprawdopodobne, to z pewnością bardziej realne były zachowania obserwowane u lokalnych plebanów. Stosownie do nich mieszczanie i chłopci mogli wyobrażać sobie morale wyższego duchowieństwa.

Tego, że troska kanoników, której przysparzali im biskupi swoim podejściem do kwestii wizerunku, nie była bezzasadna, dowodzą opisane w instrukcji reakcje wiernych, wśród których, co podkreślają autorzy, znajdowali się nie tylko lu-

dzie prości, ale również mądrzy, sędziwi (*grandaevi*¹⁴⁶) i znakomicie urodzeni senatorowie. Zgodnie ze skargami kanoników, wszyscy oni mówić mieli, że sprawiedliwie gniewa się Bóg na całe duchowieństwo za jego, a nade wszystko biskupów, czyny i obyczaje oraz że zasłużenie jest za nie nękania kler. Twierdzić mieli również, że nie chcą wymazać wiary i religii, czy ograbiać kościołów, mają jednak w nienawiści nieobyczajne życie kapłanów i pragną je tym uciskiem uzdrowić. Znamienne, że dokonuje się tu całkowita zamiana ról, świeccy przedstawiają się bowiem jako wykonawcy Bożego zamysłu, którego celem jest naprawa obyczajów kleru¹⁴⁷, podczas gdy, zgodnie z powszechnym mniemaniem, relacje te powinny wyglądać odwrotnie. Istotne, że przytoczone przez kanoników słowa wiernych potwierdzają postawioną w instrukcji tezę, jakoby spadające w tym czasie na Kościół nieszczęścia były karą za grzechy kapłanów. Konsekwencje nieobyczajności dostojników w postaci narastającej niechęci wiernych do całego kleru podkreślali zresztą autorzy wielokrotnie.

Zwraca uwagę, że dbałość o pozytywny wizerunek hierarchów, wyrażająca się głęboką troską o czystość doktrynalną wygłaszanych przez nich poglądów i przekonaniem o konieczności naprawy panujących wśród nich obyczajów, łączy się u kanoników z ogromną determinacją, wynikającą z pragnienia realizacji reformatorskich zamierzeń. Kapituła nie tylko wystąpiła z bezpośrednimi, nieraz niezwykle poważnymi oskarżeniami wobec dostojników sprawujących najwyższą władzę w Kościele, ale posunęła się nawet do gróźb. Z jednej strony autorzy sięgnęli po argument wiary, przestrzegając biskupów przed Bożym gniewem i wiecznym potępieniem, stawiając im przed oczy przykład poprzedników, których dni skrócił Bóg, karząc ich za niegodziwe czyny. Z drugiej jednak, także w imieniu kapituł pozostałych kościołów katedralnych, postawili arcybiskupowi Mikołajowi Dzierzgowskiemu ultimatum: jeżeli prymas będzie opieszwały i niedbały w ganieniu wad biskupów i swoich sufraganów, w tym przede wszystkim błędu herezji, zostanie wraz z pozostałymi moralnie upadłymi hierarchami oskarżony przed soborem i papieżem¹⁴⁸. Tego rodzaju deklaracja, jak łatwo sobie wyobrazić, wywołać

¹⁴⁶ HRP, s. 341; AH, I, s. 484 ma w tym miejscu błędne *grandeni* (AH, I, s. 484).

¹⁴⁷ *Jam passim dicunt non solum vulgus hominum sed sapientes ac grandaevi senatores, summoque loco nati, quod propter pravos mores et actus nostros et imprimis episcoporum, iusta venit Dei indignatio super statum ecclesiasticum et cleri infestatio. Non nos, inquit, fidem ac religionem tollere volumus aut ecclesias spoliare, sed vitam malam sacerdotum odio habemus, quos hac persecutione corrigere ac emendare cupimus, Deo ipso hanc mentem nobis immitente, alioqui si viderimus vos emendatos, et odia cessabunt, et tranquilla Ecclesia erit* (HRP, s. 341).

¹⁴⁸ *Ad finem domini nuncii capituli Cracoviensis habita cum aliorum capitulorum nunciis mutua intelligentia, palam dicant ac publice profiteantur et protestentur: si dominus archiepiscopus in castigandis coepiscopis et suffraganeis suis, cum de aliis vitiis tum maxime de haeresi, fuerit remissus ac negligens, quod capitula ecclesiarum cathedralium ipsum dominum archiepiscopum et ceteros dominos episcopos vitiosos deferent apud concilium et summum pontificem, et eos de eorum excessibus accusabunt, et contra illos instigabunt* (AH, I, s. 485).

mogła negatywne reakcje zarówno prymasa, jak i pozostałych biskupów¹⁴⁹. Fakt, że mimo to kanonicy zdecydowali się na zajęcie tak zdecydowanego stanowiska, dowodzi ich głębokiego przekonania o konieczności podniesienia poziomu moralnego episkopatu dla uzdrowienia sytuacji Kościoła.

Zredagowana w maju 1551 r. instrukcja była reakcją kanoników, należących do elity intelektualnej Kościoła w Polsce, na stopniowe osłabianie pozycji duchowieństwa, będące między innymi wynikiem odbiegających od oczekiwań społeczeństwa zachowań i postaw kleru w tym przede wszystkim hierarchów. Celem środowiska, z którego wywodzili się autorzy, było doprowadzenie do wielopłaszczyznowo rozumianych przemian w łonie Kościoła dotyczących sfery religijnej, obyczajowej, a także, choć w mniejszym stopniu, innych aspektów działalności duchowieństwa (m.in. edukacji). Pragnieniu doprowadzenia do odnowy moralnej towarzyszyło słuszne, jak się wydaje, przeświadczenie o związku między obyczajowością kleru a sukcesami rozwijającej się na ziemiach Rzeczypospolitej reformacji. Warunkiem niezbędnym dla przeprowadzenia postulowanych reform była, w mniemaniu autorów, radykalna przemiana obyczajów, którym dotychczas hołdowała znacząca część przedstawicieli najwyższej hierarchii kościelnej (biskupów i opatów), oraz bardziej rygorystyczne podporządkowanie prowadzonego przez nich nauczania doktrynie Kościoła. Postulat moralnej odnowy życia dostojników wynikał z głębokiego przekonania o doniosłej roli osobistego przykładu kapłana jako narzędzia kształtowania postaw wiernych. Biskupi, z racji piastowania swej zwyczajowo otaczanej powszechnym szacunkiem godności, w sposób szczególnie zobowiązani byli dawać taki przykład i swą postawą zachęcać do zbawczego w świetle nauki Kościoła naśladownictwa. Tymczasem konfrontacja przedstawionych w instrukcji moralnych i religijnych postaw hierarchów z propagowanym wzorcem osobowym biskupa ukazuje ich całkowitą niemal rozbieżność. Zauważyć przy tym należy, że wyłaniający się, zwłaszcza z nieco dłuższych tekstów (np. biografii), wzór nie przedstawia zazwyczaj postaci posągowych, zupełnie oderwanych od rzeczywistości. Przeciwnie, chociaż osoby biskupów ulegają w nich idealizacji i są pod wieloma względami niezwykle, jednak na tę ich wyjątkowość w ogromnej mierze, poza cechami wrodzonymi (*ingenium*), składa się sumienność i gorliwość w wywiązywaniu się z powierzonych obowiązków. Przede wszystkim takiej też rzetelności wymagali zapewne od swoich biskupów wierni. Potwierdza to zresztą sama instrukcja, która paradoksalnie wydaje się najlepszym źródłem do poznania rzeczywistych oczekiwań społeczeństwa względem hierarchów. Zaprzeczając bowiem wszystkie cechy negatywne, przyporządkowane przez kanoników biskupom, utrzymamy postać wzorcową, ze wszech miar pozytyw-

¹⁴⁹ Niewiele brakowało, by konsekwencji tak stanowczego obstawania przy swoim zdaniu i potępienia chwiejnego przywiązania hierarchów do Rzymu boleśnie doświadczył Stanisław Górski, któremu w rok później — w 1552 r. — prymas Mikołaj Dzierzgowski zagroził ekskomuniką (W. U r b a n, *Stanisław Górski*, s. 453).

na, wolną jednak od literackiej idealizacji. Autorzy dokumentu wytknęli biskupom te ich czyny i słowa, które uważali za gorszące w oczach świeckich i duchownych. Wśród postulatów i sugestii, które ukierunkować miały dalszą działalność hierarchów, nie pojawiają się nawoływania do świętości, ascezy czy spektakularnych poświęceń, wszystkie one dotyczą natomiast wypełniania przypisanych hierarsze obowiązków oraz konieczności przestrzegania powszechnie przyjętych norm moralnych.

Jeżeli nawet nie wszystkie z postawionych przez kanoników zarzutów zgodne były z rzeczywistością, to i tak te nie nazbyt wygórowane oczekiwania w większości pozostawały niespełnione. Zamiast pobożnego, oddanego swojej służbie duszpasterza, dbającego nie tylko o dobro Kościoła, ale również troszczącego się o państwo, króla, a także podległy sobie kler oraz ludzi świeckich, takiego, który sam będąc wykształconym starał otaczać się ludźmi świątymi, a którego nienaganne obyczaje służyć mogły innym za wzór, wierny widział kapłana przedkładającego własne potrzeby i zachcianki nad wszystkie obowiązki. Już sama budząca różnorakie wątpliwości postawa religijna musiała stanowić niebagatelny problem w społeczeństwie, w którym osiągnięcie zbawienia było dla wszystkich wartością nadrzędną. Negatywne wrażenie wywołane słowami i gestami, za pomocą których dostojnicy wyrażali swoje przekonania religijne i stosunek do doktryny, powiększały jeszcze występki natury obyczajowej — gorszące nawet gdyby dopuściła się ich osoba świecka. Napominani przez kanoników hierarchowie są zatem przykładem osób, które werbalnie akceptując, a zapewne również propagując jakiś wzorzec i związaną z nim hierarchię wartości, we własnym życiu kierują się odmiennymi zasadami. W przypadku biskupów brak koherencji między postawą postulowaną a realizowaną był tym bardziej rażący, że byli oni osobami publicznymi. Wszelkie ich zachowania nieustannie konfrontowane były z wzorcem funkcjonującym przynajmniej w świadomości elit społecznych, a jednocześnie bezpośrednio lub pośrednio oddziaływały na otoczenie i kształtowały jego postawę.

Tak drastyczna rozbieżność pomiędzy stale obecnymi w nauczaniu Kościoła wartościami a zasadami, którymi kierowali się w życiu ganieni biskupi, nie mogła pozostać bez konsekwencji. Analiza instrukcji pozwala wyciągnąć wniosek, że zarówno słowa wypowiedane przez hierarchów, jak i ich czyny musiały wywierać rzeczywisty wpływ na stosunek wiernych do Kościoła. Dowodzi tego zarówno sam fakt spisania tak surowego i dramatycznego w swej wymowie dokumentu oraz szczególne w nim zaakcentowanie kwestii wizerunku, jak i przekonanie kanoników o istnieniu związku przyczynowo–skutkowego między nieobyczajnością duchownych a powiększaniem się szeregów zwolenników nowych prądów religijnych. Stwierdzenie takie podważa pogląd Janusza T a z b i r a, który twierdzi, że obyczaje kleru nie miały faktycznego wpływu na losy polskiej reformacji, a problem ten został wyłącznie przejawiony przez publicystykę różnowierczą

w celu doprowadzenia do likwidacji klasztorów i zniesienia celibatu¹⁵⁰. W każdym razie opinia ta nie wydaje się w pełni uzasadniona. Zważywszy na istotną funkcję wychowawczą, jaką w XVI w. sprawował osobisty przykład, niskie morale kleru musiało wywierać odpowiednio negatywne wrażenie na wiernych, od których Kościół wymagał życia zgodnego z zasadami wiary. Szczególnie, jeżeli przypadki takie nie były odosobnione. Już sam fakt częstego wykorzystywania przez publicystykę różnowierczą problemu nieobyčajności duchownych dowodzi, że taka właśnie argumentacja (przerysowana wprawdzie, ale nie pozbawiona podstaw) najlepiej trafiała do wiernych i przez to zapewne wywoływała zamierzony skutek — narastającą niechęć do kleru. Można by powiedzieć, że gdyby postępowanie duchowieństwa nie budziło gwałtownych emocji, różnowiercy, nie mogąc odwoływać się do nieistniejącego problemu, straciliby niezwykle istotny argument, który przecież nieustannie przysparzał im poparcia i zwolenników.

Nasuwa się pytanie, czy autorzy instrukcji kładliby tak duży nacisk na ten problem, gdyby kompromitująca Kościół postawa hierarchów nie przyczyniała się w konsekwencji do sukcesów reformacji. Pytanie wydaje się retoryczne. Nie można zarzucić zupełnego braku orientacji w faktycznych nastrojach społecznych kanonikom, którzy ryzykując poważny konflikt z całym niemal episkopatem, ze zdumiewającą determinacją żądali nie tylko natychmiastowego uzdrowienia stosunków panujących w Kościele, ale także moralnej odnowy wśród samych hierarchów. Gdyby zgorzenie i głęboka niechęć, którą wśród wiernych budziło postępowanie biskupów (a także niższego duchowieństwa) pozostawały wyłącznie w sferze werbalnej, autorzy w istocie nie mieliby powodów, by przywiązywać do tej kwestii tak wielką wagę, narażając się tym samym na gniew swych zwierzchników.

Żadnych wątpliwości nie powinna budzić również wiara kanoników krakowskich w to, że naprawa obyczajów biskupów jest warunkiem *sine qua non* poprawy sytuacji całego Kościoła. Dowodzą tego przede wszystkim słowa samych autorów, którzy niejednokrotnie podkreślali związek między nieliczącą z biskupim dostojenstwem postawą hierarchów, a nasilaniem się wrogości do kleru wśród świeckich oraz wzrastaniem w siłę nowych prądów religijnych. O przeświadczeniu kanoników o konieczności dokonania w łonie Kościoła głębokiej odnowy moralnej wnioskować można również z okoliczności, w jakich powstała instrukcja. W zamierzeniu bowiem dokument ów nie miał spełniać żadnej roli propagandowej.

¹⁵⁰ „Reasumując powyższe rozważania chcielibyśmy stwierdzić, iż obyczaje duchownych, zarówno katolickich, jak i protestanckich, nie miały faktycznego wpływu na losy polskiej reformacji. Morale księży w XVI w. nie było gorsze od średniowiecznego i nie polepszyło się zbyt w dobie kontrreformacji. Zagadnienie to jedynie celowo przejawiała publicystyka różnowiercza, dążąca do zniesienia celibatu duchownych i likwidacji instytucji klasztorów” (J. T a z b i r, *Znaczenie obyczajów kleru dla rozwoju i upadku polskiej reformacji*, OiR, t. VIII, 1963, s. 106; cf. idem, *Staropolski antyklerykalizm*, KH, t. CIX, 2002, z. 3, s.13–21).

Przeznaczony był do wiadomości wąskiego grona osób, które przynajmniej w teorii powinny być zainteresowane dobrem Kościoła i — co istotne — miały realne możliwości, by sformułowane w nim postulaty wprowadzić w życie.

Należy zwrócić uwagę, że problematyczny i nie do końca wyjaśniony jest faktyczny zasięg wpływu osobistego przykładu hierarchów na społeczeństwo. Niewątpliwie największe znaczenie miał on w przypadku ludzi mogących osobiście obserwować obyczaje dostojników oraz wysłuchać głoszonych przez nich poglądów. Do grupy tej zaliczyć można część szlachty, jak również niektórych przynajmniej przedstawicieli patrycjatu miejskiego. Inną kategorię stanowili ludzie, którzy pomimo braku bezpośredniego kontaktu z którymkolwiek z dostojników kształtowali swój na ich temat pogląd na podstawie docierających do nich pogłosek. Do trzeciej grupy, w skład której wchodził przede wszystkim chłop, zaliczyć można tych, na których bezpośrednio oddziaływać mógł wyłącznie przykład miejscowego plebana. Jeżeli uznać, że stan moralności i znajomość doktryny wśród niższego duchowieństwa w znacznym stopniu uzależnione były od sukcesu, z jakim ordynariusz wywiązywał się ze swoich funkcji kontrolnych, uznać można, że również ci należący do ostatniej kategorii znajdowali się w zasięgu wpływu osobistego przykładu biskupów.

The negative model of a bishop in the ‘Instructions’ prepared by the Cracovian Chapter for the Piotrków Synod of 1551

The *Instructions* were an internal document, intended for use of the authorities of the Catholic Church in Poland. This document was prepared by the Cracovian Chapter canons: Stanisław Górski, Marcin Kromer and Piotr Myszkowski; the former two are well known for their involvement in counterreformation activities. The *Instructions* contain severe criticism of the bishops, directed personally at concrete dignitaries of the Polish Church. The authors pointed to: inconsistencies with the Catholic doctrine in the bishops’ conduct, support (in any case abstention from opposing) of the Protestants, failure to observe Church feasts and fasts, socialising with inappropriate people (Lutherans, drunkards, spendthrifts, etc.), abuse of Church funds for lavish entertainment and keeping of women (and relatives, who were frequently appointed to ecclesiastic positions without the necessary qualifications), avarice, insolvency, neglect of pastoral duties, lax supervision of subordinate clergy, insufficient knowledge of the Scripture, while on the contrary, good acquaintance with Protestant literature, improper ways of obtaining ecclesiastic positions, inadequate preparation for holding a senatorial office, and inappropriate external appearance (growing beards). According to the authors of the *Instructions* many of the recorded misdeeds were public knowledge, which undermined the authority of the Catholic Church, leading in consequence to the spreading of Lutheranism. K. Gołąbek emphasizes that the uncompromising tone of the document, which obviously must have courted the bishops’ revenge, demonstrates the determination of the canons in their quest for the improvement of the clergy’s moral condition. Gołąbek also disagrees with the opinion of Janusz Tazbir, who is convinced

that the moral standing of the Catholic clergy had little impact on the development of the Reformation in Poland, and that criticism of the priests in Protestant writings was rather conventional. According to Gołąbek, if that had been the case, the cannons would have had no need to risk conflict with their superiors.